Nr. 126 We Lwowie, Środa dnia 2. Czerwca 1886. **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct. miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie w kraju . . . 2 złr.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej 6 złr.
do Prus i Niemiec
„ Francji
„ Belgii i Szwajcarji
„ Włoch, Turcji i księstw Naddun.
„ Serbii
po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2, M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2, Henryk Schalek, I. Wollzeile 11; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Administracji

„Gazety Narodowej".

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie	18 złr.
półrocznie	9 „
kwartalnie . .	4 złr. 50 ct.
miesięcznie . .	1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.
półrocznie	12 „
kwartalnie . .	6 złr.
miesięcznie . .	2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Lwów d. 1. czerwca.

Ponad wszystkiemi sprawami politycznemi obecnej chwili góruje sprawa przesilenia gabinetu wiedeńskiego. *Sonn- und Montagsztg.* donosi na podstawie dobrych informacyj, że rząd nie ustąpi ani na krok z zajętego stanowiska, gdyż właśnie w sprawie cła od nafty czuje się wobec gabinetu węgierskiego więcej związanym, niż w jakimkolwiek innym punkcie przedłożeń ugodowych. Już bowiem w czasie rokowań z Węgrami był hr. Taaffe zmuszonym zrobić z tej samej sprawy kwestję gabinetową i tylko wpływowi korony zawdzięczyć należy, że Tisza odstąpił od wniosków pierwotnych, grożących ruiną galicyjskiemu przemysłowi naftowemu, a zbliżył się do zapatrywań gabinetu wiedeńskiego. Czyż Taaffe może teraz, skoro mu się to trudne zadanie powiodło, wyprzeć się osiągniętego porozumienia? Wszystkie stronnictwa parlamentarne bez różnicy mogą być pewne, że tego nie uczyni. Nafciarze lewicy, oddają się iluzji, że przy tej sposobności gabinet obecny upadnie. Taaffe, wierny doktrynie konstytucyjnej, podałby się bez wątpienia do dymisji, gdyby go z powodu „odrobiny nafty" opuściła większość Rady państwa, lecz gdyby dymisja nie została przyjęta, zarządziłby w dalszej konsekwencji rozwiązanie Rady państwa i rozpisanie nowych wyborów. Rząd nie użyje także politycznych wybiegów odroczenia, a względnie prowizorycznego załatwienia kwestji cła od nafty do sesji jesiennej. Przyjęta przez oba rządy zasada cłowa jest *à prendre ou à laisser*. Rząd nie będzie się zapuszczał w dalsze transakcje.

Powątpiewamy, ażeby sprawa nie miała wyjść bez dymisji lub rozwiązania Izby z tego zaklinowania, w jakiem ją *Sonn- und Montags-Ztg.* przedstawia. Czyż rząd węgierski ma jaki przywilej nietykalności, ażeby nie mógł być przez najwyższe sfery skłoniony do ponownych rokowań w obec zmienionej sytuacji?

Wczoraj w południe miała się zebrać rada ministrów, a wieczór posiedzenie komisji cłowej. Telegraf przyniesie nam zapewne dalsze wiadomości. Jak na teraz, nie ulega żadnemu powątpiewaniu, że Polacy pod każdym warunkiem — jak być powinni — głosować będą za wnioskiem Suessa. Na toż samo zgodziły się komisje parlamentarne wszystkich stronnictw prawicy.

Zadrażnienie między Wiedniem a Pesztem z powodu mowy hr. Belcredi'ego i demonstracyjnych oklasków, któremi ją okryto, przeszło w stadjum namiętności w sobotnim artykule wieczornym *Pester Lloyda*. Pismo to, chcąc wykazać swą powściągliwość w ocenianiu przemówień, które mogłyby być niekorzystnie dla Węgrów tłumaczone, zwrócił uwagę na mowę toastową arcyks. Albrechta, wypowiedzianą kilka dni temu w Bośnii, i wyraził się tak o mowcy jak i o mowie w sposób dziwnie brutalny. Przechodząc zaś do hr. Ryszarda Belcredi'ego, oświadcza, że trudno sobie zdać sprawę, czy mowa ta była „wyskokiem głupoty, czy impertynencji", i kwalifikuje mówcę jako „godnego członka tej reakcyjnej bandy", która niczego się nie nauczyła i nie zapomniała.

Komplementa tego rodzaju i namiętny ton, z jakim je wypowiedziano w piśmie, które nie jest przecież świstkiem brukowym, lecz szczyci się pewnemi relacjami z rządem węgierskim, nie mogły nie wywołać silnego wrażenia. Do *Czasu* telegrafują też z Wiednia: „Skandaliczny artykuł *Pester Lloyda*, wymierzony z bezwzględnością przeciw dostojnemu feldmarszałkowi arcyks. Albrechtowi za toast w Serajewie na cześć armii i czarno-żółtej chorągwi, stał się głównym wypadkiem dnia, wywołał oburzenie, a w kołach wojskowych silne rozdrażnienie."

Sonn- u. Montags-Ztg. podaje jako pewne, że nominacja margr. Baquehema na ministra handlu jest już faktem dokonanym, i ma być wkrótce ogłoszona.

Poseł Struszkiewicz i towarzysze wnieśli na komisji kolejowej interpelację do ministra handlu, jak stoi sprawa żądań kolei Karola Ludwika co do podwyższenia jej taryf kolejowych i ewentualnego objęcia przez nią zarządu galicyjskich kolei państwowych. Kierownik ministerstwa ma dać dzisiaj odpowiedź.

Czasowi donoszą z Wiednia, że minister oświecenia wydał do krajowych władz szkolnych rozporządzenie, które zarówno obchodzić będzie dwie liczne kategorje funkcjonarjuszy publicznych, t. j. suplentów i okręgowych inspektorów szkolnych. Minister zarządził, że posady nauczycieli szkół średnich i seminarjów nauczycielskich, opróżnione wskutek powołania tychże nauczycieli na stanowiska okręgowych inspektorów szkolnych, mają być jak najrychlej prowizorycznie obsadzone w drodze konkursu. Polecono zarazem, ażeby krajowe władze szkolne uwzględniły w propozycjach swoich czas służby suplentów. W każdym razie zatem pewna liczba suplentów uzyska wkrótce dowód, że minister dr. Gautsch nietylko w komisjach parlamentarnych, lecz i w praktyce zajmuje się ich losem. Z drugiej strony ważnem jest to rozporządzenie także i dla inspektorów szkolnych okręgowych, bo chociaż na razie materjalnie na tem nic zgoła nie zyskają, to jednak mają w tem pożądaną wskazówkę, że także i ich losy zajmują uwagę ministra oświecenia.

Sprawa pokrycia kosztów likwidacji funduszów szkolnych okręgowych za czas od 1874 do 1883, sporna od dwóch lat między Wydziałem krajowym a rządem, została temi dniami przez ministerstwo wyznań i oświecenia rozstrzygniętą. Orzeczenie ministra nie uwzględnia rekursu Wydziału krajowego i stanowi, że okręgowe fundusze szkolne były obowiązane pokryć koszta likwidacji, że oraz koszt administrowania temi funduszami w przyszłości ciężyć ma na nich samych.

Odwołanie od tego orzeczenia może być już tylko przed trybunał administracyjny wniesione, i nie wątpimy, że krok ten uczyni Wydział krajowy, skoro bowiem ustawa o nadzorach szkolnych w §. 35 nakłada wyraźnie na c. k. starostwa obowiązek dostarczania Radzie szkolnej okręgowej potrzebnych sił pomocniczych i opędzania jej potrzeb kancelaryjnych, to juścić i koszt prowadzenia rachunku funduszów szkolnych okręgowych spadać musi na skarb państwa.

Zwołany przez komisję szkolną w Poznaniu wiec w obronie dzieci polskich w szkole, nękanych niemczyzną przy nauce religii i odmową nauki języka ojczystego, odbył się we czwartek pod przewodnictwem p. Andrzejewskiego. Zebrało się 600 obywateli, którzy z wielkiem zajęciem przysłuchiwali się rozprawom. Ks. dr. Kantecki w dłuższem przemówieniu, wymownemi słowy dał jasny pogląd na obecne stosunki w ziemiach polskich pod panowaniem pruskiem i na germanizację w szkole. W końcu zawezwał, aby pokrzywdzeni ojcowie rodzin wyłuszczyli swe krzywdy, a otrzymają wskazówki i objaśnienia, jak się o nie i gdzie upominać. Zapisało się do głosu 35 obywateli i w serdecznych, boleścią przejętych słowach, wypowiadali swoje skargi na włączanie dzieci polskich do oddziałów niemieckich. Jeden z nich, piekarz Szneider, rozpłakał się ze wzruszenia i dalej mówić nie mógł. Był to najwymowniejszy protest przeciw temu, co się obecnie w szkołach poznańskich dzieje. Pp. M. Więckowski i Fr. Dobrowolski wzywali w gorących słowach do solidarności, wzajemnej pomocy, wzajemnej rady, zachęcali do legalnej obrony i za najważniejszą twierdzę narodowości wskazywali dom polski. Ostatecznie uchwalono udawać się o poradę do członków komisji szkolnej i Towarzystwa obrony prawnej, a zarazem uproszono obecnego posła Cegielskiego, aby sprawę szkolną, skargi i krzywdy, jakie słyszał, przedstawił Kołu polskiemu w Berlinie.

Posiedzenie francuskiej Izby deputowanych, na którem wniósł rząd projekt do ustawy o banicji książąt krwi, miało dość burzliwy przebieg. Przedłożenie rządowe motywował p. Demole, minister sprawiedliwości. Z dotyczącego *exposé*, wypada chyba tylko zaznaczyć oskarżenie, „że książęta zamiast korzystać spokojnie z praw wspólnych, przysługujących wszystkim obywatelom, korzystają z każdej sposobności, aby wstrząsnąć instytucjami republikańskiemi. Wskutek uchwały Rady ministrów, przedkłada zatem rząd następujący projekt do ustawy i żąda dlań uznania nagłości:

„Art. 1. Rząd jest upoważniony zabronić członkom byłych rodzin panujących wstępu i pobytu na terytorjum republiki.

Art. 2. Każdy z książąt, który wbrew powyższemu zakazowi, pojawi się we Francji, lub w Algierji, podlega karze więzienia od 2 do 5 lat.

Po odsiedzeniu tej kary, zostanie odstawiony do granicy."

Odczytanie tej ustawy było kilkakrotnie przerywane, równie jak przemówienie p. Demole.

W przerywaniach bynajmniej nieparlamentarnych brali udział członkowie wszelkich stronnictw i frakcyj, a więc: książę La Rochefaucauld-Bisaccia i p. Cunéo d'Ornano; pp. Paweł Cassagnac i Baudry d'Asson i Calés i Basly i i. Prezydent Izby musiał co chwila przywoływać do porządku to tego, to owego posła.

Pp. Basly i towarzysze postawili, jak wiadomo, wniosek konfiskaty majątku byłych rodzin panujących na rzecz narodu i na cel wsparcia weteranów w służbie publicznej.

Izba odesłała obie te wnioski, t. j. rządowy i Basly'ego do osobnej parlamentarnej komisji.

Komisja ta, złożona z 11 członków, podzieliła się na dwa stanowczo sprzeczne obozy. Sześciu członków żąda natychmiastowego wydalenia wszystkich książąt, na podstawie znanego już dawniej wniosku Floqueta, a pięciu członków oświadcza się przeciw wszelkiemu wydaleniu. W liczbie tych pięciu znajduje się dwóch członków prawicy, a trzech republikanów radykalnych. Dla sześciu zwolenników bezzwłocznego wydalenia jest projekt rządowy za mało stanowczy, pięciu zaś, czyli mniejszość komisji nie chce słyszeć o wydaleniu. Po takim rezultacie pierwszej narady w komisji, postanowiono szukać nowej podstawy porozumienia.

Nowoje Wremia dowiaduje się, że reorganizacja szkół ludowych w prowincjach bałtyckich ma być przeprowadzona w najkrótszym czasie. Co należy rozumieć przez tę reorganizację, każdemu wiadomo. Jest to po prostu rusyfikacja szkół niemieckich. W tym celu będzie dotychczasowym nauczycielom pozostawiony pewien czas do nauczenia się języka rosyjskiego, a ci nauczyciele, którzy nie odpowiedzą temu warunkowi, będą wydaleni ze służby.

Stosunku włoskiej większości parlamentarnej do mniejszości nie można jeszcze ściśle oznaczyć, pokąd się nie zbierze nowa Izba, i nie przystąpi do wyboru prezydenta.

Dzienniki, a mianowicie *Opinione* i *Diritto* podają pod tym względem częścią niedokładne, częścią wręcz z sobą sprzeczne daty. I tak pierwszy z pomienionych naliczył z ogólnej cyfry 498 nowo wybranych deputowanych, 295 stronników rządu, *Diritto* zaś klasyfikuje nową Izbę jak następuje: 258 ministerjalnych, 199 opozycyjnych z lewicy i ze skrajnej lewicy 38 dysydentów z prawicy (frakcja Spaventy) i 5 „dzikich". Tym sposobem byłaby większość, którą rozporządza Depretis, bardzo nieznaczną, a nawet prawie niewystarczającą. Które z tych dwóch obliczeń jest bardziej zbliżonem do prawdy, trudno na razie oznaczyć.

Korespondencje „Gazety Narodowej".

Praga czeska d. 28. maja.

(×) Dziesiątą rocznicę śmierci Palackiego obchodzono tutaj w sposób bardzo okazały. Właśnie we środę upłynęło lat dziesięć, kiedy zamknął oczy wielki mąż, któremu naród czeski ma tyle do zawdzięczenia. Na geniuszu jego spoczywa nowy ustrój narodu czeskiego. Swemi „Dziejami Czech" rozświecił Palacky narodowi pochodnię na drogę nowych postępów, nowego życia społecznego, a swoją pewną, niezłomną wolą i wiarą poręką lepszej przyszłości. Jak każdego roku, tak też onegdaj uświetniono dzień ten pamiątkowy przez wysłanie wielu deputacyj na miejsce spoczynku zwłok Palackiego w Lobkowicach niedaleko Pragi. Oprócz rodzin syna tegoż, dr. Palackiego, i zięcia, dr. Riegera, przybyła na miejsce deputacja miasta Pragi z wiceburmistrzem dr. Szolzem na czele jako też wielu radnych, dalej deputacja „Umieleckiej besedy" z jenerałem Friedbergem i dr. Strokatym, burmistrze przedmieść pragskich i wielu innych dostojników czeskich, a grób wieńcami prawie pokryto. Po odśpiewaniu chorału „Hrob mir swaty oviva" przez kwartet męzki, zabrał głos deputowany do Rady państwa, Jahn, wykazawszy w świetnej mowie zasługi, które sobie Palacky około rozbudzania ducha swego narodu zdobył. Poczem odbyła się msza św. w kościółku wiejskim, celebrowana przez prałata, dr. Slawiczka. Na odchodzie z cmentarza zawołano „slava wielkiemu duchowi Palackiego!"

Nadzwyczajne walne zebranie „akademicko-cztenarskiego spolku", tego ogniska czeskiej młodzieży akademickiej, odbyło się o wiele spokojniej niż to przewidywały dzienniki niemieckie, cieszące się już z góry, że przyjdzie do wielkich borb politycznych. Powodem tych usterek był wniosek wydziału tegoż towarzystwa, ażeby przewódzcę młodoczechów dr. Gregra mianować członkiem honorowym. Wniosek ten został w istocie na posiedzeniu wydziału uchwalony, jednakowoż na walnem zebraniu ani pod obrady nie przyszedł, a cała afera skończyła się tem, że akademik Cziżek, nauczyciel domowy dr. Gregra, chciał wypalić jakąś filipikę, czego jednak prezes Towarzystwa Horaczek nie dopuścił. Towarzystwo to liczy przeszło 1500 członków i prosperuje znakomicie a wydział tegoż zwłaszcza co do prowadzenia finansowego zasługuje na uznanie. „Bazar historyczny" na Zofinie przyniósł akademikom na pomnożenie funduszu celem zbudowania własnego domu, znaczną kwotę 6.000 zł. Bazar ten, urządzony przez panie czeskie, był przez trzy dni przepełniony publicznością czeską, która z ofiarnością patrjotyczną kupując nagromadzone cacka wyrobów czeskich, wiele się do tego rezultatu finansowego przyczyniła.

Praga posiada już swoją pyszną salę balową wraz z ogrodem i różnemi przybocznemi salonami, jakiemi mało która stolica poszczycić się może. Wyspę „Zofin" zakupiło miasto przed rokiem i kazało wybudować ten przepyszny gmach dla publiczności. Cała budowa kosztowała z oświetleniem elektrycznem około 250.000 zł., ale też mają Prażanie za to istne cacko dla zabaw karnawałowych lub koncertowych. W sali głównej wygodnie może 500 par kadryla tańczyć, gmachy przylegające są urządzone z przepychem prawdziwie orjentalnym. Wprawdzie miasto nie będzie miało wielkiego zysku materjalnego z całego Zofinu, jednakowoż przewyższa tu wygoda dla publiczności, która obok swego teatru będzie miała przybytek własny, godny w istocie naśladowania.

Utworzyło się tutaj towarzystwo czesko-słowiańskie, z tendencją wprawdzie mi nieznaną, której jednakowoż domyśleć się można. Gazety staroczeskie ani słówkiem nie wspomniały o niem, tylko *Narodni Listy* przesadzają się chwaląc zalety tej myśli zjednoczenia całej Słowiańszczyzny pod jednę opiekę!... Prezesem tego towarzystwa jest dr. Waszaty, adwokat w Pradze i prezes „Ruskawo kružka" — wiceprezesem profesor dr. Durdik, dalej są kustosz muzealny, Patera, prof. Wania itp. osobistości, które nam jasno program i tendencję wykazują.

Cała Praga entuzjazmuje się rodakiem naszym, Mierzwińskim. Przyjechał, zaśpiewał i zwyciężył. Oto główny rezultat jego występu. Fenomenalny głos Mierzwińskiego w „Wilhelmie Telu," a osobliwie w „Trubadurze" olśnił najwybredniejszych melomanów, których tu w Pradze jest bez liku. Powodzenie Mierzwińskiego jest niesłychane, a krytyki wcale nie ma, bo i ta pod wrażeniem zupełnego mistrzowstwa milczeć jest zmuszoną. Powtarzam tu tylko ogólny wyrok, że jest śpiewakiem niedoścignionym, niezrównanym.

Mierzwiński śpiewa w sobotę Raula w „Hugenotach" po raz ostatni z panią Arklową w roli Walentyny. Biletów na przedstawienie ani za grube pieniądze dostać niepodobna.

„Przyszłość Francuzów".

W ostatnich czasach wyszła w Niemczech broszura pod tytułem: „*Die Zukunft der Franzosen*", pióra jakiegoś p. Ewalda. Jest to arcywzór pychy i nienawiści niemieckiej, wylanej na papier widocznie pod wpływem rosnących obaw, jakie w niektórych kołach niemieckich, może tylko pruskich, budzi widoczny wzrost i coraz zupełniejsze organizowanie materjalnych sił Francji. Chodzi więc o wmawianie w siebie i w swych niemieckich współrodaków: że Francja nietylko nie wzrasta w siły, ale coraz widoczniej chyli się ku upadkowi, „że wypadki z lat 1870. i 1871. są początkiem końca całego francuskiego narodu" (p. 4), „że zbawienie Europy i cywilizowanego świata nie leży we Francji, ale jedynie w Niemczech... Bo ludy przepadają i ludy powstają. Jest to stary przebieg dziejów" (p. 48). „Że Francja straciła tak moralną jak fizyczną siłę, a finansowo jest zrujnowana (broszura widocznie była pisana przed ostatnią pożyczką francuską). My zaś, Niemcy, staliśmy się wielcy i potężni, a cieszymy się nieustannym postępem" (p. 47, — nieco rączym ruchem postęp się objawia, jeżeli jednak p. Ewald z tego rączego galopu jest zadowolony, to już jego rzecz). Nawet urok mody francuskiej został skruszony. Minęły czasy, w których *les fournisseurs* nadsekwańskiego Babilonu stali w nietykalnej wielkości i zbierali niezliczone miliony za swe stroje i fatałaszki, podziwiane przez cały świat cywilizowany i opłacane grubemi pieniędzmi. Dziś Berlin objął owe prawa"!!! (p. 41).

Nie chodzi nam tu wcale o obronę Francji i Francuzów. Naród liczący 38 milionów, nietylko niezmiernie jednolity, ale zamieszkujący ziemię wyjątkowo szczodrze obdarowaną, posiadający, jak teraz, bardzo rozległe kolonie, byle tylko umiał z nich korzystać, umiejący pracować i oszczędzać, powinien sobie sam dać radę pomimo wszelkich zajadłości prusko-niemieckiej nienawiści. Ale broszura p. Ewalda cechuje usposobienie panujące, albo raczej, rozszerzane w Niemczech. Wywołaną została ona broszurą francuzką *Avant la Bataille*, a jest lichym wyciągiem broszury *Au Pays de la Revanche*, napisanej przez Niemca z niemniejszą względem Francji nienawiścią, ale napisanej prawie z talentem, a w każdym razie z niemałą zręcznością.

Jednem z ciekawszych czy zabawniejszych zdań broszury jest następujące: „Rycerskie cnoty, jakiemi się Francuzi niegdyś odznaczali, ze-

DO ŻYCIA...

Nowela ze szwedzkiego.

(Ciąg dalszy).

X.

Szmer kroków w salonie przerwał rozmowę. Chustki czemprędzej powróciły do oczu. W drzwiach stanął ksiądz wikary. Ciotka nr. 1. powstała szlochając głośno; nr. 2. toż samo. Ksiądz wziął krzesło i usiadł naprzeciw. Po całem jego obejściu i pomieszaniu można się było domyśleć, że przyszedł z niezwykłą jakąś wiadomością.

— Jak się panie dziś mają? — zagadnął po chwili milczenia, nie wiedząc jak przejść wprost do celu swych odwiedzin.

— Ah! wielebny ojcze — westchnął nr. 1. — nie ma już naszego dobrego, drogiego dziecka, naszej jedynej pociechy!

— My stare, schorowane — wtórował nr. 2. pokaszlując — ciągniemy dalej nasze jarzmo, a młodość w samym rozkwicie zstępuje do grobu. Ah! co za straszne przejście!

— Bezwątpienia — odparł wikary przysuwając krzesło — ale wyroki boskie są niezbadane, i często Najwyższy w swej mądrości sprawia cud; często godzina zobaczenia się jest bliższą niż myślimy.

— O tak, tak! — przerwał nr. 1. — czuję, że godzina to bliska... O, niechby przyszła jak najprędzej! Poco nam starym żyć na świecie, teraz, kiedy nas nasza pieszczotka opuściła?

— Ah! widzę ją jeszcze — ciągnął nr. 2. — jak się słodko do nas uśmiechała chwilę przed śmiercią... „Ciociu, mówiła, niech mnie nikt inny, tylko ksiądz wikary pochowa, on mnie prowadził do świętego stołu, niech mnie zaprowadzi do grobu." Szczęśliwy kto umiera tak jak ona umarła!

— O, zapewne — szepnął wikary — a po chwili namysłu tak dalej rzecz ciągnął:

— Potrzebuję z paniami chwilkę pomówić, ale to, o czem chcę mówić, jest tak dziwne i niezwykłe, że... waham się... Zdarzają się wypadki, że zmartwienia najcięższe, przejścia najboleśniejsze, kończą się niespodziewanie... Otóż...

— Oh! nie, nie! — jęknęły ciotki — nasz smutek nie minie nigdy, nasza boleść...

W tej chwili drzwi od pokoju otworzyły się z hałasem. Albert wbiegł szybko, rzucił się na kolana przed wikarym, cały drżący i wzruszony.

— Ojcze, ojcze, powiedz, że to prawda... Nie strącaj mnie ze szczytu nadziei w bezdeń rozpaczy! Doszła mnie wieść niepewna, a wasza obecność, ojcze, tak rano, w tym domu, zdaje się ją potwierdzać... O, mów, mów — ona żyje? Nie! to nieprawda... Ach! tak — to prawda, ona żyje, moja Henryka, moja narzeczona — moja żona! Całe moje szczęście zawisło od jednego słowa twego, księże!...

— Nieszczęśliwy! Szaleniec! — westchnęły ciotki.

— Nie, odparł ksiądz wzruszony, on już nie jest nieszczęśliwym, tylko mu nadmiar szczęścia odbiera przytomność. Henryka żyje...

— Żyje! — krzyknęły obie ciotki głosem przerażonym.

— Żyje! — zawołał Albert rozpromieniony. Chodźmy, chodźmy! Wielki Boże, czemże zasłużyłem na to szczęście: czyż jestem godnym tego nieba... Idźmy, lećmy do niej!...

Gwałtownym ruchem pociągnął za sobą wikarego, przyczem rozdarł mu sutannę, stłukł lustro wybiegając, i nadeptał małego pincza.

Ciotki zostały same.

Stłuczone lustro odbijało ich fizjonomie wystraszone — one tego nie uważały. Mały przedeptany piesek wył niemiłosiernie — one nie słyszały. Obie jakby piorunem rażone siedziały z oczyma w słup, niby dwa widma, a twarze ich z szarych zmieniły się w żółtozielone.

Pokojówka i kucharka wbiegły zdyszane, jedna z piórkiem od kurzu, druga z haczykiem od węgli.

— Nasza panienka żyje! Nasza panienka żyje! — wołały na przemiany.

— Masz za twoją żyjącą — zawołał numer 1, wymierzając policzek pokojówce.

Numer 2 wten sam sposób udarował kucharkę.

Służące płakały, ciotki przeklinały — okropne powstało zamieszanie.

XI.

Pięć lat upłynęło od owej sceny na cmentarzu. Gustaw zyskał sławę utalentowanego rzeźbiarza. Powiedzmy nawiasem, że do powodzenia jakie ma wiele się przyczynia prawdziwie piękna i miła powierzchowność. Jest kapitanem kawalerji w gwardji narodowej, i gdy się kiedy ukaże konno w swym wspaniałym uniformie, kobiety zachwycają się nim. Zbytecznym byłby chyba dodatek, że jest on ideałem wszystkich młodych panien; darzą go uśmiechami i wymownemi spojrzeniami, widząc w nim w przyszłości drugiego Frogiberga lub Thorwaldsena. Niestety Gustaw Winter bardziej jest zajęty sztuką, niż wszelkiemi matrymonialnemi projektami, zwłaszcza że opinia ludzka i fortuna nie szczędzą mu względów.

Pewnego dnia popołudniu wyszedł z swej pracowni, a jeden z jego uczniów niósł za nim prześliczną, dębową, misternie rzeźbioną szkatułkę.

Nie wiedział czemu, ale chciał sam doręczyć szkatułkę osobie, która ją zamówiła.

Wszedł do domu, gdzie mieszkała, i czekając na gospodynię, zatrzymał się w gustownie urządzonej sali jadalnej. Po chwili zjawiła się czarująca kobieta, mająca około 22 lat. Powitała Wintera z nieporównanym wdziękiem, a on zarumienił się na jej widok jak pensjonarka.

— Bardzo, bardzo się cieszę, żeś do nas zajrzał, panie Gustawie — mówiła wyciągając doń rękę.

On przytrzymał jej rączkę dłużej w swoich, i po pewnem nieśmiałem wahaniu ucałował koniec drobnych paluszków. Potem ze szkatułką przeszedł za nią do saloniku, gdzie mu wskazała obok siebie miejsce na kozetce.

— Ależ to arcydzieło, panie Gustawie! — zawołała przeglądając się w zwierciadełku, umieszczonem wewnątrz szkatułki.

— Mogę panią zapewnić, że nigdy mi robota nie była łatwiejszą, a teraz gdy zyskuje pani uznanie, jestem stokrotnie nagrodzony. Jednak mam prośbę, a gdy jej pani uczyni zadość, będę najszczęśliwszym z ludzi. Lecz czy mi wolno?...

— Czemuż by nie? W czem mogę być panu użyteczną? — odparła młoda kobieta z pewnem zakłopotaniem.

— Gdybym bardzo prosił, abyś pani przyjęła tę kasetkę, jako maleńką odemnie pamiątkę, czy ta prośba uraziłaby panią?

— O, zapewniam że nie, panie Gustawie, ale czyż potrzebuję drugiej pamiątki? Czy myślisz pan, że zapomniałam o tem, co się stało pięć lat temu? I o tym młodzieńcu, co mnie wyrwał okropnej śmierci? Nie jestem zdolna takiej niewdzięczności.

— Jakąż rozkoszą napełniają mnie słowa pani! — szepnął Gustaw.

Rozmowę ich przerwał mały trzyletni chłopaczek, wbiegając z hałasem do pokoju i rzucając się w ramiona matki.

— Cóż to, Albercie, nie witasz się z panem Winterem?

Chłopię podniosło na artystę swe modre oczęta i przesłało mu rączką od buzi pocałowanie. Gustaw wyjął z kieszeni kilka zabawek, między innemi ładnego drewnianego konika. Jednym skokiem mały Albert był już u niego na kolanach, śmiejąc się z radości.

— Nie zapomniałeś pan o moim małym — szepnęła Henryka, patrząc z przyjemnością na ładny obrazek, jaki obaj tworzyli.

— Jakżeż mógłbym zapomnieć o Albercie?... Ma oczy swej matki — odparł Winter, niemal przerażony swą odwagą.

(Dok. n.)

szły wszystkie jedna po drugiej do grobu. Szlachetność uczuć ustąpiła miejsca nędznemu szowinizmowi, nienawistnemu wysileniu przeciw wszystkiemu co obce, zazdrośnej, nierozważnej namiętności zdobyczy w odległych częściach ziemi, zdobyczy zostających w sprzeczności z prawdziwym interesem kraju.

Gzie są owe wzniosłe cele, jakie Francuzi niegdyś sobie zakreślali? gdzie siła czynu i energia, jaką się niegdyś cieszyli? Usypiająca żądza użycia, egoizm bez granic zastąpiły ich miejsce, najpospolitsze intrygi rozwielmożniły się, wszelkie szlacheckie uczucia zdeptano, błotem obrzucono, wyszydzono, w skutek braku wykształcenia ducha i charakteru, który nietylko w niższych występuje warstwach, ale objawia się też coraz wybitniej w tak zwanych „ukształconych..." (p. 5.)

Otóż o pewną część tych zarzutów dzisiejszym Francuzom stawionych spierać się nie będziemy, ale godzi się zapytać: Gdzie większa nienawiść do wszystkiego co obce, gdzie zjadliwsze prześladowanie, gdzie sroższe bezprawie, gdzie bezczelniejsze nadużycie siły, gdzie obmierzlejszy brak charakteru, gdzie wstrętliwsze wyparcie się wszelkiej idei wznioślejszej, chrześciańskiej, gdzie zapamiętalsza pożądliwość na cudze? Czy nie w Berlinie?

Broszura p. Ewalda zaszła tak daleko, że wstydzi się za nią nawet arcypruska *Gazeta Kolońska*, i w numerze z d. 14. bm. podaje autorowi następujące chłodzące ostrzeżenia:

„Autor zapomina, że Francuzi już nieraz stali tak nisko, ale zawsze nagle dawali dowody takiej siły sprężystości, które zdumiewały wszystkich, za nisko stawiających, jak np. w 1792 roku, ten nerwowy a w sprawach politycznych wcale nie uprzejmy sąsiedni nam naród... Autor przedstawia położenie finansowe Francuzów jako rozpaczne, bliskie przepaści; jest w tem nieco prawdy. Ale naród ten posiada olbrzymie zasoby: ostatnia pożyczka zapisaną była 21½ razy, a z miliardów powojennych Francuzi także się otrzęśli jak kaczka z deszczowej ulewy. I to prawda, że wzrost ludności mniejszy jest o wiele we Francji od wzrostu w krajach germańskich i słowiańskich; ale z tego wnosić, że militarna zdolność kraju jest mniejsza, rzecz to bardzo zuchwała. Francuz, tak lekkomyślny i anarchiczny zkądinąd, w polu wojennem stał zawsze dobrze przeciw nieprzyjacielowi, zwłaszcza gdy był dobrze prowadzony i gdy przez szpary patrzane na drobne brutalności i warjactwa... Co do mody, czy dzisiejsza wysznurowana moda kobieca, czy garnirowane i wysadzone kapelusze w formie głów cukru, nie są wymysłem modniarek paryzkich? czyż naśladowanie najszaleńszych wyskoków paryzkich nie jest zawsze niewzruszonem prawem dla niewieściego świata na obu półkulach ziemi? Powinniśmy baczne oko zwracać na Francuzów, a lud niemiecki o wszystkiem zawiadamiać; ale odurzać się przesadnem o sobie rozumieniem a lekceważeniem obcych, niebezpieczna to zabawka; zostawmy ją naszym kochanym sąsiadom nad Sekwaną."

Przemysł krajowy.

Wyciąg z protokołu posiedzeń komisji krajowej dla spraw przemysłu dom. i rękodzielniczego.

Komisja krajowa dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego, odbyła posiedzenia za II. kwartał r. b. dnia 20 i 21 b. m. a mianowicie dnia 20 przed południem pod przewodnictwem księcia Jerzego Czartoryskiego, zresztą pod przewodnictwem marszałka krajowego.

Na posiedzeniach tych zajmowano się przedewszystkiem sprawą powstać mających fachowych zakładów przemysłowych i uchwalono: 1) utworzyć niezwłocznie doświadczalną stację ceramiczną i doświadczalną stację dla przemysłu naftowego przy lwowskiej c. k. szkole politechnicznej, na podstawie umowy zawartej przez Wydział krajowy z rektoratem politechniki, oraz zamianować dyrektorem stacji ceramicznej inżyniera-ceramika p. Edmunda Krzena z roczną płacą 2000 zł. i dodatkiem aktywalnym o rocznych 300 zł., badania zaś z zakresu przemysłu naftowego mają być poruczone profesorowi politechniki p. Pawlewskiemu, któremu przyznano honorarjum na r. 1886 w kwocie 500 zł.

(Na mocy oświadczenia p. Krzena, że życzy sobie zwrócić funduszowi krajowemu kwotę 2230 zł. otrzymaną tytułem subwencji bezzwrotnej, na kształcenie się fachowe, potrącona zostanie ta kwota z przyznanej mu płacy w ciągu lat czterech); 2) założyć bezzwłocznie wzorowy naukowy warstat tkacki w Korczynie, którego instruktorem zamianowany został p. Robert Schindler, b. instruktor przy naukowym warstacie tkackim w Błażowej; 3) zamianować p. Krycińskiego nauczycielem rysunków i technologii i powierzyć mu kierownictwo porzuconej przez c. k. rząd szkoły garncarskiej w Kołomyi, która objęta została na fundusz krajowy, p. Lachnera zaś nauczycielem rysunków dekoracyjnych, wysokość płac obu nominowanych oznaczona zostanie umową; 4) poczynić wszelkie przygotowania w celu otwarcia szkoły garncarskiej w Alwerni jeszcze w roku bieżącym, szkoły tkackiej w Horodence zaś najpóźniej z początkiem r. 1887; (do Alwerni ma być wysłany inżynier-ceramik p. Krzen w celu zbadania gliny i wyboru miejscowości na siedzibę przyszłej szkoły); 5) założyć w Żywcu szkołę wyrobów stolarskich, połączoną z wyrobem zabawek, pod warunkiem, że Rada powiatowa przyczyni się z funduszów powiatowych do pokrycia kosztów założenia i utrzymania szkoły; 6) odstąpić od uchwalonego już poprzednio założenia szkoły tkackiej w Jaśle a natomiast założyć naukowy warstat tkacki w Krośnie pod warunkiem, że gmina m. Krosna, Towarzystwo tkaczy w Korczynie lub zawiązać się mające Towarzystwo tkaczy w Krośnie dostarczać będzie warstatowi potrzebnej przędzy w zamian za gotowe wyroby.

W sprawie reorganizacji komisji krajowej w myśl uchwały Wysokiego sejmu i preliminarza budżetu funduszu krajowego na r. 1887 na cele przemysłowe, wskutek wezwania Wys. Wydziału krajowego, poruczono członkom komisji zamieszkałym we Lwowie, jako podkomisji, wypracowanie odpowiednich projektów, które mają być przedmiotem obrad na najbliższem pełnem zebraniu komisji.

W celu porozumienia się z Wydziałem krajowym w sprawie reorganizacji szkoły wydziałowej w Sokalu i reszty szkół wydziałowych w kraju w myśl uchwały sejmowej z 23. stycznia r. b. delegowano do ustnej konferencji w powyższym przedmiocie członka komisji p. Ludwika Wierzbickiego, który przedłoży następnie na najbliższem zebraniu komisji plan reorganizacji.

W wykonaniu uchwały sejmowej w sprawie przedstawienia c. k. rządowi szczegółowych żądań co do przyczyniania się skarbu państwa do popierania szkolnictwa przemysłowego w kraju naszym, uchwalono przedłożyć Wydziałowi krajowemu wniosek, aby ponowić żądania przedstawione c. k. rządowi w memorjale Wydziału krajowego z r. 1884 popartym usilnie przez sejm a oprócz tego udzielić członkom komisji krajowej, zasiadającym w centralnej komisji przemysłowej, memorjał, w którym wykazane są najnaglejsze potrzeby kraju w sprawie szkolnictwa przemysłowego.

Wskutek petycji Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie o subwencję na utrzymanie c. k. fachowej szkoły dla artyst. przemysłu drzewnego w Zakopanem w kwocie 600 zł., o subwencję 400 zł. na oddział budowniczo-stolarski — tudzież podanie o subwencję 300 zł. na suszarnię powzięto następujące uchwały: 1) Przyznać Towarzystwu subwencję za r. 1886 na utrzymanie szkoły w kwocie 300 zł.; 2) po zbadaniu stanu faktycznego stosunków szkoły, przyjąć na fundusz krajowy wszelkie koszta łożone przez Towarzystwo na rzecz szkoły; 3) prosić Wydział krajowy, aby po zbadaniu sprawy wypłacił 300 zł. na suszarnię; 4) komisja przyjmuje odpowiedzialność za wszelkie przekoczenia budżetu wskutek uchwał pod 1), 2), 3).

W załatwieniu petycji sejmowej zarządu szkoły przedmysłowej w Nowym Sączu i Brzeżanach o subwencję na utrzymanie szkoły i zarządu izrael. szkoły przemysłowej im. Marka Bernsteina we Lwowie uchwalono: 1. powziąć co do szkoły w Nowym Sączu stanowczą decyzję na następnem zebraniu a poprzednio zażądać wyjaśnienia, czy Rada gminna i powiatowa przyczynią się do kosztów jej utrzymania; 2. wstawić odpowiednią kwotę w preliminarzu na r. 1887 dla szkoły w Brzeżanach i Lwowie, oraz ze względu na wyczerpane fundusze komisji prosić Wydział krajowy, by jeżeli to możliwe przyznał szkole w Brzeżanach subwencję na r. 1886 w kwocie 500 zł., szkole zaś Bernsteina w kwocie 200 zł. (na środki naukowe).

W sprawie projektowanego przez rząd rozszerzenia c. k. art. szkoły przemysłowej we Lwowie upoważniono delegatów do pertrakcji z c. k. namiestnictwem w tym kierunku, że powyższa szkoła powinna na razie być umieszczona w wynajętym lokalu.

Na wniosek pp. referentów postanowiono: 1. przyznać p. B. Darowskiej i p. E. Pydyńkowskiej z Krakowa jednorazowy zasiłek po 50 zł. na koszta podróży do Wiednia w celu zwiedzenia wystawy robót kobiecych; 2. udzielić stypendjum J. Gruszce z Jaryczowa na naukę tkactwa w jednym z naukowych warstatów tkackich; 3. udzielić stypendjum po 12 zł. miesięcznie na pół roku Klemensowi Pospocie z Ochodzy na naukę koszykarstwa w Jarosławiu; 4. wypłacić kierowniczce szkoły koronkarskiej w Kańczudze kwotę 180 zł. na pomocnicę; 5. wypłacić szkole kołodziejskiej w Toustem subwencję za r. 1887 w kwocie 900 zł. i pokryć nadwyżkę wydatków na zakupno narzędzi dla warstatu kowalskiego przy powyższej szkole; 6. utrzymać w mocy uchwałę z marca r. b., którą przyznano H. Gruszeckiemu subwencję 800 zł. na dalsze kształcenie się w tkactwie za granicą; 7. przyznać stypendjum Hawliczkowi na naukę w zakopańskiej c. k. szkole fachowej, jeżeli Rada powiatowa w Kolbuszowie pokryje z funduszów powiatowych połowę kosztów utrzymania stypendysty w szkole.

Załatwiono zaś odmownie: 1. podanie p. H. Ziętkiewiczównej o posadę nauczycielki rysunków w szkole tkackiej, dla braku podobnej posady; podanie p. Fiedlera o subwencję na kształcenie się w powroźnictwie, z powodu wyczerpania funduszów; 3. podobnie typografa Sieńkiewicza o zapomogę na dalsze kształcenie się fachowe; 4. podanie p. Ley Sas o subwencjonowanie jej zakładu wyrobu popręgów i knotów; 5. podanie p. Podbielskiego o zasiłek na urządzenie welocypedu wedle nowej wynalezionej przez siebie konstrukcji; 6. podanie p. Stochmalskiego wynalezienia nowego utworu młyna, i 7. podanie p. Gelba o subwencję na założenie warstatu kucia koni.

W sprawach udzielonych komisji krajowej do objawienia zdania, uchwalono przedstawić Wydziałowi krajowemu następujące wnioski, a mianowicie: a) w sprawie podniesienia przemysłu garncarskiego w Glińsku: 1. zająć się odpowiedniem urządzeniem istniejących w Glińsku kopalni gliny; 2. ułatwić względnie zająć się wyszukaniem gliny ogniotrwałej na gruntach nienależących do obszaru dworskiego; 3. ulepszyć produkcję garncarską przez rekonstruowanie pieców, nareszcie 4. przyjść świeżo założonemu Towarzystwu garncarzy z pomocą pieniężną przez udzielenie subwencji i pożyczki; b) zapewnić pp Dymetom, właścicielom garbarni we Lwowie opłacanie 4 prct. na przeciąg lat 10 od pożyczki do wysokości 20.000 zł., jeżeli uzyskają kredyt w jednym z zakładów finansowych; c) zapewnić p. Darowskiej, właścicielce zakładu wyrobów kościelnych w Krakowie, opłacanie procentów od pożyczki 1000 zł., jeżeli otrzyma taką pożyczkę w jednym z zakładów finansowych; d) zapewnić p. Serafinowiczowi, litografowi we Lwowie, subwencję po 50 zł. rocznie na trzy lata na pokrycie procentów od pożyczki w razie gdyby ją zaciągnął w jednym z zakładów finansowych; e) udzielić jednorazową subwencję 300 zł. p. Remiszowskiej, właścicielce zakładu wyrobów oczkowych w Krakowie; f) udzielić odpowiednią subwencję b. uczennicom kursów robót kobiecych; g) zawiązać się mającemu Towarzystwu tkaczy w Krośnie przyjść z pomocą pieniężną przez udzielenie subwencji i pożyczki.

W końcu przyjęto do wiadomości pismo komitetu Towarzystwa rolniczego w Krakowie o przemyśle krajowym, zostającym w bliższym związku z rolnictwem i sprawozdanie zarządu szkoły koszykarskiej w Jarosławiu za r. 1885.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 1. czerwc.

* **Komitet dla pogrzebu śp. Jana Dobrzańskiego.** Na popołudniowem zebraniu komitetu zawiadomił przew. p. Dąbrowski, że był z dr. Roszkowskim u ks. arcyb. Morawskiego, który oświadczył, że wydał do duchowieństwa swojej dyecezji okólnik, rozporządzający, iż podczas kościelnego obrzędu pogrzebowego od początku do końca nie mogą być dopuszczone żadne mowy cywilne, i pochód powinien iść bez przerwy, inaczej duchowieństwo usunąć się powinno. Ks. arcybiskup dodał, że od tego rozporządzenia nie odstąpi. Gdy nie ma innej rady, oświadczył p. prezydent, że trzeba będzie ułożony rano porządek zmienić, i wszystkie mowy odłożyć na cmentarz, po odśpiewaniu *Salve Regina*.

Komitet uznał, że należy unikać wszelkiego skandalu, zwłaszcza przy zwłokach Jana Dobrzańskiego, i przyjął wniosek p. prezydenta.

Zarazem dodał p. prezydent, że duchowieństwo wszystkich trzech obrządków weźmie udział w pogrzebie.

Od p. Romanowicza z Krakowa nadszedł telegram, przyjęty oklaskami, że z Krakowa wybierają się na pogrzeb deputacje: obywateli m. Krakowa, „Sokoła", dyrekcji teatru, Koła lit.-art. i *Nowej Reformy*, i proszą o miejsce w obchodzie.

Następnie ułożono ogłosić następujący porządek pochodu, z następującą odezwą:

„Miejski komitet zajmujący się pogrzebem ś. p. Jana Dobrzańskiego, uwiadamia, że pogrzeb ten odbędzie się dnia 1. czerwca o godz. 5. po południu z gmachu teatralnego (brama nr. 3 plac Gołuchowskich) według następującego programu:

1. Obrzęd religijny przy zwłokach,
2. *Salve Regina*, odśpiewane przez „Lutnię".
3. Pochód: „Straż ochotnicza, „Sokół", kapela „Harmonii", korporacje z chorągwiami, deputacje towarzystw i instytucyj z wieńcami, a mianowicie:

„Gwiazda", „Skała", Młodzież handlowa, akademicka, Wygnańcy z Prus, Koło liter. lwowskie, Koło liter. krakowskie, Towarzystwo pedagogiczne, „Sokół" gimnastyczny lwowski i krakowski, Dziennikarstwo, Obywatele m. Krakowa, Rada m. Lwowa, Duchowieństwo, Trumna, Rodzina, Publiczność.

Deputacje stawią się na miejscu pod bramą o god. wpół do 5., i ustawią się wzdłuż gmachu teatralnego. Orszak pogrzebowy przechodzić będzie następującemi ulicami: z placu Gołuchowskich, ulicą Skarbkowską, Teatralną, przez plac Marjacki, Halicki, Bernardyński i ulicą Piekarską.

Straż honorową pełnić będzie komitet obywatelski. Na cmentarzu po skończonej ceremonii religijnej, będą wygłoszone mowy w następującym porządku: od reprezentacji m. Lwowa, od obywateli m. Krakowa, od dziennikarstwa, od Koła literackiego, od sceny narodowej, od „Sokoła" gimnastycznego, od Towarzystwa pedagogicznego.

Lwów d. 31. maja 1886.

Prezydent *Wacław Dąbrowski*."

Na ratuszu wywieszoną jest dzisiaj flaga żałobna, czarne chorągwie powiewają z gmachu teatralnego, z „Sokoła", z Koła literacko-artystycznego, z kasyna miejskiego i z redakcji *Gazety Narodowej*.

* **Na pogrzeb śp. Jana Dobrzańskiego** przyjechali z Krakowa: pp. Kwiatkowski i Rudnicki jako deputacja obywateli; deputacja „Sokoła" złożona z sekretarza Ożoga i członka wydziału Marynowskiego; dyrektor teatru Glikson i p. Romanowicz. Wieńce nadesłało krakowskie Koło literackie i Adam Asnyk.

* **J. I. Kraszewski** wyjechał do Cannes w piątek. W liście pisanym do jednego z literatów tutejszych, powiada, że czuje się tak zmęczonym, iż podróż tę będzie odbywać pojazdem. Mimo znużenia niezmordowany pisarz pracuje obecnie nad historją dramatu w Polsce.

† **Aleksander Ruszczyński**, wiceprezes Rady powiatowej czortkowskiej, najczynniejszy z inspektorów szkolnych okręgowych, światły pedagog a wielkich cnót obywatel kraju, zmarł dnia 26. maja w Romaszówce pod Dżurynem. Ubywa w nim jeden z tych pracowników, którzy nie pamiętają o sobie lecz o potrzebach ojczyzny, którzy stają zawsze na wyłomie, gdzie ich obowiązek obywatelski powoła, którzy, niezmordowani w cichej pracy, znoszący wytrwale cegły do budowy odrodzenia narodowego, żywią w sercu wiarę w przyszłość ojczyzny. Od lat piętnastu, nie schodząc prawie z wózka, objeżdżał szkoły swego okręgu, czuwał nad nauką, był ojcem surowym lecz sprawiedliwym dla nauczycieli, patrzył na szkoły nie jak doktryner, lecz jak myśliciel, który o potrzebach oświaty sądzi z przekonania, opartego na doświadczeniu i głębokiej znajomości społeczeństwa. Kochany i szanowany powszechnie, osierocił dziś ważne stanowiska, które równie dzielnym i z poświęcenia działającym pracownikiem nie dadzą się łatwo zapełnić... *R. i. p.*

† **Hr. Władysław Szembek**, syn hr. Józefa Szembeka, zakończył życie d. 28. b. m. w Porembie, licząc lat 61.

† **August hr. Starzeński**, poseł do Rady państwa z okręgu wyborczego kur.i wielkiej własności Tarnopol-Zbaraż-Skałat-Trembowla, zmarł wczoraj we Wiedniu. Zmarły pochodził z linii starosty brańskiego, posiadał też gniazdową Dąbrówkę Starzeńską nad Sanem, gdzie odziedziczył sympatje obywatelstwa po ojcu hr. Wojciechu Starzeńskim, oficerze wojsk polskich z r. 1831 i pełnej cnót matce Marji z hr. Dulskich. Ożeniony z Heleną Dulską, przeniósł się w Tarnopolskie i tam zdobył mandat.

* **Mianowania w armii.** Rotmistrz I klasy pułku ułanów nr. 13, br. Joachim Türckheim Geisslern, przydzielony do dworu arcyksięcia Ottona. Kapitan I. klasy pułku pieszego nr. 40, br. Wincenty Voith-Herites-Sterbez, na podstawie superarbitru, jako inwalid przeniesiony w stan spoczynku, otrzymał orzy tej sposobności charakter majora *ad honores* z uwolnieniem od taksy. Zastępca lekarza asystenta, dr. wszech nauk lekarskich Stanisław Brożyński, przy szpitalu garnizonowym nr. 15 w Krakowie, mianowany starszym lekarzem w stanie czynnym armii.

* **Z kolei Karola Ludwika** otrzymujemy następujący komunikat: „Dla wygody i odpowiedniejszego umieszczenia uczestników udających się w dnie powszednie pociągiem nr. 8 na wycieczkę do Zimnejwody—Rudno, rezerwuje się codziennie oddzielny wagon 3. klasy umieszczony na samym końcu pociągu i opatrzony napisem: „Do Zimnejwody". Podróżni udający się 2. klasą na tę wycieczkę, znajdą każdego czasu odpowiednie i stosowne umieszczenie w wagonach drugiej klasy tego pociągu".

Zarząd tej kolei w dobrze zrozumianym własnym interesie powinien się także postarać u jeneralnej dyrekcji o zniżenie ceny biletów ze Lwowa do Zimnejwody, szczególnie na wycieczki urządzane w niedziele i święta.

* **Posady** w szkołach średnich i seminarjach nauczycielskich opróżnione w skutek powołania tychże nauczycieli na stanowiska okręgowych inspektorów szkolnych mają być podczas najświeższego rozporządzenia ministra oświaty p. Gautscha jak najrychlej obsadzone w drodze konkursu. Czas służby suplentów ma być uwzględniony.

* **Uczniom gimnazjum** Franciszka Józefa darowano wczoraj jedną godzinę rano i jedną popołudniu z powodu ogromnych upałów.

* **Posiedzenie Towarzystwa przyrodników** polskich zapowiedziane na dziś wieczorem, z powodu pogrzebu ś. p. Dobrzańskiego, odłożone zostało na 8. b. m.

* **Pociągi kurjerskie** na kolei Karola Ludwika i Północnej, zaczęły od dziś kursować. Ranny pociąg krakowski (pospieszny) od 1. czerwca przychodzi do Lwowa o 10 minut później, jak dotychczas.

* **Wycieczka.** Wydział kasyna miejskiego urządza w niedzielę dnia 6. czerwca b. r. wycieczkę do lasku za Pohulanką. Początek zabawy o godzinie 4. popołudniu, a powrót do miasta nastąpi z pochodniami przy odgłosie muzyki wojskowej.

* **Szpitalik św. Zofii.** Walne zgromadzenie członków Towarzystwa szpitalika dla ubogich dzieci p. w. ś. Zofii, zapowiedziane na niedzielę 30. b. m. nie przyszło do skutku dla braku kompletu. Z tego powodu odbędzie się w następną niedzielę d. 6. czerwca, ponowne zgromadzenie, które poweźmie uchwały bez względu na ilość obecnych członków.

* **Z Rady miejskiej.** Pewne sfery finansowe zamierzają wnieść do lwowskiej Rady miejskiej ofertę co do zaciągnienia przez gminę miasta Lwowa kilkumilionowej pożyczki trzyprocentowej, która przedewszystkiem posłużyłaby do spłaty 5, a nawet 6 prc. długów, wynoszących już około 900.000 zł., a następnie do uporządkowania miasta głównie pod względem sanitarnym, do budowy kilku nowych gmachów szkolnych, do wprowadzenia w życie miejskiego zakładu zastawniczego i t. p. Donosi o tem lwowski korespondent *Czasu*.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we środę d. 2. czerwca. Na porządku dziennym między innemi: Wnioski dotyczące sfinansowania kosztów budowy szkoły im. Konarskiego, wniosek w sprawie przyznanej przez Wydział krajowy gminie m. Lwowa bezprocentowej pożyczki na cel budowy koszar wojskowych; nauczyciele miejskich szkół ludowych o wliczenie im dodatków aktywalnych do stałej płacy i rekursy w sprawach budowniczych.

* **Egzamina piśmienne** pod uadzorem (klauzurowe) dla kandydatów stanu nauczycielskiego szkół gimnazjalnych i realnych, rozpoczną się 18. czerwca 1886 r.; począwszy zaś od 21. czerwca 1886 r. przedsięwzięte zostaną egzamina ustne.

* **Lecznicza kolonia wakacyjna** dla dzieci skrofulicznych, ma być urządzoną tego roku w Rymanowie. Piękną tę myśl powzięli pp. Włodzimierz Gniewosz ze Złotego Potoka, Władysław Zontak, dr. Józef Żuliński i inni, a dla przeprowadzenia jej utworzył się w Rymanowie pod przewodnictwem p. W. Gniewosza komitet, który ogłosić ma temi dniami wezwanie do publiczności o poparcie tych zamiarów. Za granicą powstały w rozmaitych miejscach podobne kolonie lecznicze dla dzieci, ważne przedewszystkiem dla tych rodziców, którzy nie posiadają środków, ażeby sami z dziećmi do niezbędnych im zdrojowisk wyjeżdżali, lub wysyłali je pod nie zawsze odpowiednią a zazwyczaj bardzo kosztowną opieką. Ludzie, troskliwi o hygienę publiczną, mającą niemałe zadanie, ażeby zapobiegać chorobliwemu wyradzaniu się społeczeństwa naszego wieku, powinniby na ten racjonalny projekt zwrócić swą uwagę.

* **Pożary.** Korespondent samborski donosi nam 31. maja b. r.: „W dniu dzisiejszym przed południem przy silnym wiatrze zachodnio-południowym spłonęło we wsi Czukwi o 7 kilometrów od Sambora odległej 250 domostw — jak zwykle nie asekurowanych. Przyczyna pożaru na razie nie zbadana. Samborska straż ogniowa ochotnicza mająca własną sikawkę i wszelkie do gaszenia potrzebne przybory nie wyruszyła bliźnim w pomoc. Straż ochotnicza w Samborze powstała z datków okolicy — należałoby przeto choć jako taką wdzięczność dla okolicy okazać, zwłaszcza iż przed paru laty jeszcze zapadła uchwała na walnem zgromadzeniu tejże straży, iż część straży na wypadek pożaru od Sambora w promieniu jednomilowym, jest poniekąd obowiązaną nieść ratunek.

Rada gminna w Samborze powinna również otrząść się z letargu i zaprowadzić ład co do bezpieczeństwa przed pożarem, zwłaszcza iż wbrew wszelkim zasadom zredukowała przed dwoma laty prawie zupełnie ogniową straż płatną — a oszczędności ztąd powstałe daje tytułem subwencji ochotniczej straży ogniowej, która istnieje tylko dla parady i na papierze. Rada gminna powinna albo przywrócić do stanu pierwotnego płatną straż ogniową — lub natychmiast wpłynąć na Radę zarządzającą samborską ochotniczą strażą ogniową, by korpus swój na nowo zupełnie zorganizowała.

W Kędzierzawach koło Kutkorza spłonęło 19 zagród włościańskich ze szczętem. Bieda ogromna. Składki na nieszczęśliwych pogorzelców zbiera hrabia Henryk Łączyński w Kutkorzu i sam ofiarował na ten cel 50 zł.

* **Wygnańcy z Prus.** Do Krakowa przybył wczoraj Eliasz Wróbel z żoną i 5 dziećmi, wyrobnik, poddany austrjacki z Bełzca. Był w Prusach zachodnich 36 lat. Syna Michała zostawiły władze pruskie w wojsku, do którego wzięty był przed dwoma laty i wydalając ojca, nie chciano uwolnić syna z wojska obecnie. Takich faktów zaszło już kilkanaście z poddanymi austrjackimi, których po wysłużeniu w wojsku wyganiają Prusacy jak innych Polaków.

* **Grad.** O godzinie 2. po południu 26. maja przy 13 stopniach R. nawiedził grad gminy Kempanów, Grabie, Wolice, Boczów, Łopanów, Kobylec, Brzozowe i Wieruszyce. Kawałki lodu 2½ dekagr. ważące pokryły ziemię. Żyta, które niefortunną zimę wyjątkowo przetrwały, do reszty zniszczone. Znaczne przestrzenie wyorną, by jeszcze owies lub jęczmień zasiać. — W Kępie, wiosce położonej obok Liszek, spadł w sobotę grad wielkości fasoli, który zniszczył całe zboże.

* **Premium Towarz. Sztuk pięknych.** Na niedzielnem posiedzeniu Towarzystwa sztuk pięknych zadecydowano ostatecznie wybór rycin mających składać album przyszłoroczne. Tworzą je prócz nagrodzonych utworów reprodukcja obrazu Matejki i akwareli Czesł. Jankowskiego. Roboty powierzone będą częścią Trzemeskiemu we Lwowie (dwie ryciny), częścią Angererowi w Wiedniu, i jednemu z zakładów paryskich.

* **P. Władysław Żeleński** powrócił z Berlina wczoraj i wyjechał do Tarnowa dla osobistego dyrygowania kantatą, napisaną na uczczenie pamięci Szujskiego. Dziś nastąpi uroczystość odsłonięcia pomnika. Słowa do kantaty napisał German.

* **Na zamianę miejsc służbowych** zezwoliła dyrekcja poczt i telegrafów oficjałowi pocztowemu Teodorowi Głębockiemu w Przemyślu i asystentowi pocztowemu Chunie Dawidowi w Wadowicach.

* **Zderzenie pociągów.** Dnia 29. maja pociąg ciężarowy kolei Transwersalnej nr. 74 rozerwał się podczas jazdy między stacjami Chabówką i Jordanowem — część tylna rozerwanego pociągu uderzyła na część przednią, co spowodowała lekkie zranienie jednego hamownika i jednego palacza, jakoteż lekkie uszkodzenie kilku wozów towarowych.

* **Cholera we Włoszech.** Biuletyn z 29. maja. W Wenecji zachorowało 32 osób, umarło 12, w Bari umarło 2.

* **Na cmentarzu Łyczakowskim.** Na miejscu zakupionem dla weteranów polskich z r. 1831 stanie piękny sarkofag, którego robotą zajął się pan Perier.

* **Bronisław Nałęcz Małkowski**, rodem ze Złoczowa w Galicji, otrzymał na uniwersytecie wiedeńskim, stopień doktora wszech nauk lekarskich.

* **Na odbudowanie kościoła rzymsko-katolickiego w Stryju** nadesłał do adm. *Gazety Narodowej* N. N. z Baryczki 4 zł.

* **Dla pogorzelców Stryja** nadesłał do adm. *Gazety Narodowej* N. N. z Baryczki 4 zł.

* **Dla pogorzelców Liska** nadesłał do adm. *Gazety Narodowej* N. N. z Baryczki 2 zł.

* **Na pogorzelców Stryja** zebrał *Pester Lloyd* do 31. maja 2954 zł. 5 ct.

* **Na pogorzelców Stryja.** Magistrat wiedeński wydał odezwę wzywającą do składek na pogorzelców miasta Stryja, która za pośrednictwem ministra spraw wewnętrznych rozesłaną została do wszystkich proboszczów djecezji wiedeńskiej z prośbą o odczytanie tejże z kazalnic i o jak najsilniejsze poparcie.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj popołudniu pokryło się niebo chmurami, nad wieczorem rozwinęła się burza łagodna z błyskawicami i grzmotami przy słabym wietrze o zmiennym kierunku. Opad deszczu chwilowego wynosił 1 mm. Średnia temperatura dnia była 24,°₃, najwyższa 31,°₄, najniższa w nocy 15,°₁ C. Aktinometr wskazywał na słońcu 50° C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 1. czerwca: Wiatr przeważnie południowy, średnia temperatura dnia około 25° C., stan nieba zmienny, powietrze miernie wilgotne i skłonne do burzy, pogodnie co najwię[cej] deszcz chwilowy.

* **Jutro** dnia 2. czerwca: św. Erazma b.; św. Konstantyna.

(*I. M.*) **Z nad Seretu.** I znowu ponieśliśmy ciężką stratę dla okolicy i społeczeństwa. Przedwcześnie i nagle zgasł opłakiwany i ogólnie szanowany ś. p. Erazm Wolański. Donieśliście już o tym zgonie; pozwólcie abym kilka słów serdecznych złożył na świeżej mogile. Był to mąż rzadkich zalet serca i duszy, wzorowy w kółku rodzinnem i sąsiedzkiem, prawy, uczciwy, uczynny, przyjacielski, gorliwy w pełnieniu obowiązków dla kraju, niezmordowany w niesieniu pomocy i przysługi potrzebującym.

Jako poseł do sejmu krajowego, a przedtem i do Rady państwa, był bardzo pracowity, skrupulatny i sumienny w całem słowa znaczeniu, w obcowaniu miły, ugrzeczniony, a w stosunku z włościanami sprawiedliwy, życzliwy i przystępny. Między dworem a gminą w majętności śp. E. Wolańskiego w Czarnokońcach panowała najlepsza i najserdeczniejsza harmonia; on był jej orędownikiem dzieląc złą i dobrą dolę, wglądał skutecznie w czynności, porządek, oraz i stan majątku gminy, zasiadając w jej Radzie. W ostatnich latach zaszczycony zaufaniem współobywateli, przewodniczył im jako prezes Rady powiatowej w Husiatynie.

Śp. E. Wolański spełniał to zadanie z całem poświęceniem, abnegacją, sumiennością, a mimo stawianych mu częstokroć trudności, dotrwał do końca. To też zyskał sobie powszechne uznanie serc szlachetnych, a świadczył o tem wymownie tłumny zjazd osób przybyłych w dzień jego pogrzebu z najdalszych okolic, z rozmaitych, a nawet najwyższych sfer, różnolitych stanów i wyznań. Wszyscy otoczyli grób przyjaciela, sąsiada, krewnego, kolegi w urzędowaniu, a rzadkich zalet obywatela kraju, aby mu złożyć ostatnią usługę. Cześć jego pamięci!

— **Z Paryża** donoszą nam: Na ogłoszony konkurs projektów wystawy powszechnej odbyć się mającej w 1889 roku, stawiło się około 100 budowniczych. Pomiędzy temi projektami odznacza się oryginalnem obmyśleniem i uwzględnieniem strony artystycznej bez pominięcia praktycznych warunków, pomysł rodaka naszego młodego budowniczego Alberta Bitnera.

— **Z Belgradu.** D. 27. maja zasądził trybunał serbskie Towarzystwo naukowe w procesie Kujundicza, w którym obecny minister oświaty jako były sekretarz i kasjer tego Towarzystwa skutkiem nieprawidłowego obchodzenia się z pieniędzmi Towarzystwa zasądzony został na poniesienie kosztów procesu w kwocie 300 dynarów. Skutkiem tego minister oświaty Kujundicz zamknąć kazał salę posiedzeń i archiwum Towarzystwa naukowego i wniósł ściganie sądowo-karne prezydenta tego Towarzystwa Włodzimierza Jowanowicza, byłego ministra finansów. Proces ten względu na osoby biorące w nim udział budzi sensację. Telegram z d. 31. maja doniósł, że sąd wdrożył postępowanie karne przeciw Jowanowiczowi, poszlakowanemu o defraudację.

— **W Katanii** spadł deszcz popiołu. Lud modli się do św. Agaty, patronki od ognia Etny. Z Nicolosi całkiem wynieśli się mieszkańcy.

— **Z Wołynia** donoszą, iż bieda wielka panuje tam między włościanami, i wskutek tego objawił się tam dość żywy ruch emigracyjny, z którego korzystają różnego rodzaju agenci i faktorowie.

W festynie wiosennym w Praterze wzięło udział w niedzielę 320.000 osób. Dochód z soboty i niedzieli wynosi brutto 180.000 zł. Księżnie Paulinie Metternich za urządzenie tej zabawy na cel dobroczynny wyprawiano ciągłe owacje.

— **„Epizod wojenny"** Wojciecha Kossaka nabyty został przez cesarza. Reprodukcje tego obrazu pojawiły się w Krakowie na wystawach pp. B[...]siona oraz Kutrzeby i Murczyńskiego. Dzieło to wywiera wielkie wrażenie życiem i prawdą. Oddział strzelców austrjackich idzie przyspieszonym krokiem do ataku z nasadzonym bagnetem, na czele oddziału jedzie komendant wraz z trębaczem. Powietrze przepełnione kurzem i dymem prochowym. Oddział z krzykiem hura! jest blisko nieprzyjaciela; kule wroga zabierają już ofiary wyrywając luki w szeregach. Oficer zwrócił się do szeregu z wzniesioną w górę szablą, trębacz daje sygnały. Na twarzach żołnierzy widać ożywienie, a dzielnie, zamaszyście i dziarsko idą w ogień. Prześlicznym jest oficer pieszy, tuż za końmi komendanta i trębacza biegnący. Opowiedzieć niepodobna charakterystyki każdej twarzy żołnierza, jaką wywołuje chwila starcia się z nieprzyjacielem, ani tego zacięcia żołnierskiego prawdy, jaką celuje ten obrazek. Na wojskowych robi on wielkie wrażenie; nieobeznani z wojną mają świetny jej widok przed sobą. Obraz ten jest bardzo znaczącym w karjerze artystycznej Wojciecha Kossaka, dowodzi bowiem, że prawdą i naturalnością, rycerskiem odczuciem przedmiotu zadawalnia on już najwybredniejszych nawet znawców.

— **Oryginalna sprzedaż wódek.** W niektórych Stanach Zjednoczonych Ameryki, między innemi w Kanzas, sprzedaż wódek jest bezwarunkowo zabroniona. Powoduje to dowcipne obchodzenie prawa. Sprzedają tam biblie, które pod okładką zamiast stronnic, zawierają napoje wyskokowe, grube laski wydrążone i napełnione okowitą, kiełbasy nalane tymże płynem i t. d.

— **Po 46 latach.** W r. 1840 milioner Jean Mistral w Tarasconie, na żądanie rodziny swojej, został jako warjat i idiota internowany w domu obłąkanych „Pont-Saint-Come" w Montpellier. Jeden z jego krewnych starał się nadaremnie od lat 14 o wypuszczenie Mistrala z domu obłąkanych. Jean Mistral jako syn skąpca wydawał za wiele pieniędzy, wbrew woli rodziny wyjechał za granicę, ożenił się w Polsce, podług pism francuskich, ze śpiewaczką panną Dąbrowską (?) a w kilka lat gdy wracał do ojczyzny, nie miał grosza przy duszy i był szeni. Prowadził z żoną i dzieckiem nędzny ży[wot]

...żona śpiewała po ulicach a on zbierał jałmużnę i taki sposób odbył wędrówkę po całych Niemczech i Francji i dostał się nareszcie do Reims, miasta rodzinnego Saint-Remy. Przybył tam obdarty a jedynym jego majątkiem był mały wózek i wynędzniała szkapa. Gdy przybył do miasta rodzinnego siedział właśnie ojciec jego z synem w pewnej kawiarni. Ojciec zerwał się, i wrzeszcząc „on zwarjował“ wezwał policjantów, aby go przyaresztowali.

Po rozmaitych przejściach umieszczono Jana Mistrala na rozkaz ojca, w domu obłąkanych a żonę, z którą związek małżeński z młodym człowiekiem we Francji nie był jeszcze legalizowany, wypędzono wraz z dzieckiem. Dziecko wkrótce umarło a żona wyszła później powtórnie za mąż. Ojciec jednak jeszcze przed trzema laty występuje przed sądem jako świadek. Stary Mistral umarł w tym czasie a majątek jego olbrzymi dostał się w spadku dwojgu jego dzieciom, zamężnej córce i rzekomemu warjatowi. Mąż a następnie siostry pani Bernard-Mistral administrowali majątek szwagra i wuja, który dziś z odsetkami wynosić ma 60 milionów franków. [illegible] Mistrala [illegible] wypuszczeniem z zakładu Jana Mistrala, o które się starał jego [illegible] Fournier. Ostatecznie prokuratorja naznaczyła trybunałowi sądowemu w Tarascon zbadanie [illegible] tej sprawy.

Trybunał uchwalił przesłuchać Jana Mistrala osobiście. Siedmdziesięcioletni starzec odpowiadał [illegible] a trybunał zarządził wypuszczenie go z domu obłąkanych. [illegible] majątkowych [illegible] więcej, aniżeli spóźniony wymiar sprawiedliwości dla starca, któremu skradziono 46 lat życia.

Poeta prowansalski Frédéric Mistral, autor „Mireille“, ma być z nim spokrewniony i jego wuj jako spadkobierca nieszczęśliwego mi-

Najnowszy obraz Matejki.

Kraków d. 31. maja.

„Wjazd Joanny d'Arc do Reims“, najnowszy obraz mistrza Matejki, wystawiony będzie przez 3 dni w Muzeum narodowem w Krakowie — tak brzmiała krótka wiadomość, która elektryzowała Kraków, rozległa się głośnem echem po całej Polsce i w całym świecie sztuki. Nic dziwnego też, że do Muzeum narodowego przez te trzy dni waliły tłumy, że w niedzielę przesunęło się przed obrazem 2166 osób, a przez dni dwa i pół było przed obrazem mistrza 4669 osób.

Szczególnym zbiegiem okoliczności „Joanna d'Arc“ znalazła się na sali Muzeum w pośrodku między „Hołdem Pruskim“ Matejki, a „Swiecznikami chrześcijaństwa“ Siemiradzkiego. Trzy obrazy, to zaiste najlepsza charakterystyka polskiej sztuki i jej zadania, tak głęboko wnikającej w [illegible] „Swieczniki“ [illegible] ku [illegible] z [illegible] „Hołd [illegible] jaką [illegible] nieraz z nie- [illegible] świadczy [illegible] d'Arc do [illegible], pro- [illegible] koronę [illegible]

Ale nie zapuszczając się dalej w uwagi nad [illegible] tych trzech obrazów, [illegible] najnowszego obrazu Mistrza. Dzieli on się na trzy części, podobnie jak „Bitwa pod Grunwaldem“. Środek „Grunwaldu“ stanowi Witold — tu środek stanowi Joanna. Przed nią po lewej stronie obrazu, rozwija się początek wspaniałego pochodu, wśród ludu witającego wybawicielkę Francji — po prawej stronie obrazu za Joanną postępuje orszak królewski i rozgrywają się [illegible] sceny, charakteryzujące skutki i [illegible]

Oto treść najogólniejsza obrazu, ale zaiste [illegible] to, co Mistrz pomieścił na tem olbrzymiem płótnie, mierzącem 10 metrów długości, a 6 wysokości; płótnie, które (bez ram tu wystawione) wymaga studjów, [illegible] przy- [illegible] wdzie [illegible] naniu [illegible] dać [illegible] posta- [illegible]

Pochód orszaku, zmierzającego do oświetlonego, gotyckiego kościoła, na tle murów miasta, otwiera wśród tłumów ludu herold, na płowym koniu, oznajmujący odgłosem trąby pochód. Za nim postępuje Dunois, niosący na poduszce insygnia koronacyjne królewskie, a tuż konnetabl bretoński Richmond, w fantastycznym hełmie. Tutaj po tej lewej stronie obrazu ustawione są grupy ludu, witającego wybawicielkę Francji, owego ludu francuskiego, z tej epoki, którego ducha mistrz tutaj odczuł i w przepięknych postaciach przedstawił. Tu owa Francja wdzięczna, tu owa Francja, która Joanny póty [illegible] nie przestanie, póki francuskiej ziemi i [illegible] póki francuskiego serca. Na przodzie obrazu klęczy wieśniaczka lotaryńska i chłopię w zielonej sukni o wyrazistej twarzy, malowane tak, jak dziś nikt malować nie umie, chłopię opromienione taką jasnością duchową, że samo jedno jak wiele innych postaci podrzędnych w tym obrazie, wymagałoby osobnych studjów. Tu to bogactwo kolorów, bogactwo postaci — słowem tu na tej stronie wyobrażona w różnych postaciach Francja, wieśniacza bohaterka — Francja aż do niemowlęcia.

Przejdźmy do środkowej części obrazu. Tu Joanna i jedna ona tylko ciągnie do siebie oczy: to jest postać, do której zawsze oko i serce powraca. Już to, że to jest owa Dziewica Orleańska, o której tyle wielkich słyszało się rzeczy, spowodować musiało, że każdy w fantazji swojej musiał odtworzyć nieraz postać tej dziewicy, która na kartach dziejów najwspanialszą ma kartę. Czy ona stworzona przez Matejkę, odpowiada ideałowi wielkiemu dziewicy, która tak bohatersko obroniła nieszczęśliwą Ojczyznę? Odtworzyć Joannę, tę dziś prawie mistyczną postać, to zadanie, na które może się zdobyć tylko taki geniusz, jak Matejko. I ta dziewica zaiste [illegible] Ona jest narzędziem Boskiem, ona jest bohaterką, ona jest święta, ona jest wielką i prostą zarazem. Jedna linia w prawo lub lewo, a mógł tę Joannę zabić gest aktorki... u wielkiego nawet malarza. Na obrazie mistrza Joanna d'Arc jest uosobieniem boskości człowieka, zbawiającego naród.

Joanna, wysmukła, jedzie na karym koniu, w zbroi, okryta niebieską pofałdowaną draperją, sięgającą do kolan, na głowie, na czarnych włosach, ma perłową przepaskę. Jedno ramię podniosła do góry, drugiem tuli do piersi sztandar, płynący po nad nią, oczy jej w zachwycie, zwrócone ku niebu, zapatrzone w zjawisko niebieskie. Nad Joanną unosi się św. Małgorzata, podając jej lilie, unosi św. się Katarzyna, jakby opiekująca się męczennicą przyszła, a wreszcie unosi się i św. Michał na skrzydłach orlich, prześlicznie malowanych, ognistym mieczem torujący drogę Joannie.

Ta grupa świętych wywoływała zdania bardzo odmienne. Czyż koniecznie było uwidoczniać tych świętych na płótnie — wszak każdy mógł i może zrozumieć, że bez pomocy bożej, bez wiary i poświęcenia tak Joanny jak i Francji, nie byłoby przyszło do skutku podźwignienie się i otrząśnienie z kajdan Francji? Czyż te siły moralne, wielkie, bezcielesne, należało ubierać w kształty i sprowadzać do wspólnego mianownika trojga świętych? Czyż owa wizja może wytrzymać krytykę rozumu, i czyż tylko we wizje wierząc, możemy odnosić zwycięztwa; czyż zresztą tylko w tej wizji ma się krzepić patrjotyzm i poświęcenie bez granic dla ojczyzny? Inne znów zdania podnosiły tę wizję jako widomy znak, wiążący Joannę z niebem, tak jak lud u stóp jej wiązał ją z ojczyzną. Wiara, to niebo; Joanna, to poświęcenie, to dziewica napełniona łaską niebieską, budząca naród cały, dlatego mogąca wywalczyć jej z pomocą nieba i ludu wybawienie. Te postacie świętych — mówili inni — prowadzą nas coraz wyżej, w świat ideału, w świat niebieski, z którego jedynie wiarę i siłę zaczerpnąć możemy. Dobry to temat do obszernych rozpraw, ja się w nie nie wdaję, notuję tylko sprzeczne zdania; dla mnie Joanna, to wzór miłości ojczyzny, energii w pracy dla niej, poświęcenia dla niej całego jestestwa, każdego czynu, każdego kroku — i dlatego widzę ją tak wielką. Podstawą tego jest wiara głęboka i prawdziwa, w najtrudniejszych warunkach, wiara w Boga i zwycięztwo prawdy.

Za Joanną postępuje arcybiskup z Reims, dalej król Karol VII. z żoną obok i Agnieszką Lorel, tuż za królem. Na prawej zaś stronie obrazu przedstawieni są żołnierze, odbity jeniec z angielskiej niewoli, wreszcie wspaniały epizod z chorągwią angielską. Epizod ten różnie jest tłumaczony. Według jednych, Francuzi depcą tę chorągiew, ale szanują o tyle godło honoru wojskowego i narodowego, że powstrzymuje jeden z Francuzów psa, by się na chorągiew nie rzucił. Według innych — i to jest prawdopodobniejsze — Anglik, schwytany z łupami, przytrzymuje psa, by się nie rzucił na którego z Francuzów. Grupę tę dopełnia minstrel z harfą w dłoni, trącający miękko w jej struny.

Oto krótka opowieść treści obrazu. Pochód odbywa się w nocy, bo nad kościołem i miastem widać niebo wyiskrzone gwiazdami i świecącą nad nim kometę, a przez szyby kościoła, przygotowanego na przyjęcie pochodu, przebija światło. Koło Joanny zaś mamy oświetlenie zupełnie dzienne, w dalszej zaś grupie przeważa światło pochodni. Otóż ta odmiana światła koło Joanny ma być skutkiem jasności, płynącej od świętych. Efekta prawdziwie wspaniałe tworzą owe płomienie pochodni, wobec nieporównanego kolorytu Matejki, wobec tysiącznych barw, jaśniejących na obrazie.

Niektórych z widzów raziły rozmiary niektórych postaci, gdy na nie patrzano zbliska. Chcąc ocenić ich proporcję, zastosowaną do całości obrazu, trzeba go podobno oglądać z daleka; niestety nie było po temu sposobności przez cały czas wystawy, gdyż był on bezustannie oblężony, a przed nim składano na cześć mistrza stosy kwiatów. Malarze i znawcy tutejsi, znani już i mający sławę, patrzyli ze czcią na ten obraz, z uwielbieniem bez granic twierdząc, że mistrz przeszedł w tym obrazie największych malarzy i najsławniejszych. Tak jest w istocie — nie dyktuje tego zdania szowinizm narodowy, ale patrząc na to arcydzieło mistrza, wierzyć trzeba, iż żywotnym jeszcze naród, którego syn jest tak potężnym i tak potężnie do narodu przemawiać umie. Wątpić tylko można, czy w Berlinie, gdzie obraz pójdzie, zrozumieją tę prawdę, wypisaną w wielkiem dziele? Gdyby ją zrozumiano, przerażonoby się ustawami antipolskiemi, bo mściciela obrażone prawo Boskie zawsze zsyła, nieodwołalnie, jak we Francji zesłało dziewicę Orleańską.

Jak w innych, tak i w tym obrazie Matejki widzimy wiele znajomych twarzy charakterystycznych, o co już toczono walkę. Wspomnę tylko, że Joanna jest kopiowaną z córki mistrza.

Dziś, w poniedziałek, zdjęto fotografię z obrazu mistrza i zapakowano olbrzymie płotno, by je wysłać do Berlina. *fs.*

(Z gazety urzędowej).

Licytacje. Sąd. pow. w Siemieniu, 13. lipca, 17. sierpnia i 21. września, realność l. 314 w Krzeszowie, cena 799 zł. — Sąd pow. w Szczercu, 17. czerwca, 21. lipca i 19. sierpnia, realność l. 76 w Porsznie, cena 600 zł. — Sąd pow. w Sniatynie, 4. czerwca, 7. lipca i 10. sierpnia, realność l. 485 w Uściu, cena 4.272 zł. — Sąd pow. w Chodorowie, 16. lipca, realność tamże l. 20, cena 6.600 zł.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo handlu skór we Lwowie, odbyło 23. z. m. walne zgromadzenie. Liczba członków z dniem 31 grudnia 1885 wynosiła 54, z subskrybowaną kwotą udziałów 17.700 zł., na co było wpłaconych 6990 zł. 11 ct., a dywidenda sama, którą członkowie w 9 latach wybrali, wynosi 6147 zł. Towaru sprzedano za 109.909 zł. (od r. 1876 za 793.463 zł.)

Sprawozdanie dyrekcji i bilans za rok 1885, przyjęto i udzielono dyrekcji absolutorjum. Z czystego zysku wynoszącego 1083 zł. 97 ct., przydzielono do funduszu rezerwowego 141 zł. 39 ct., do funduszu na pokrycie wątpliwych wierzytelności 121 zł. 04 ct., 7 prct. dywidendy od udziałów uprawnionych 273 zł. 69 ct., 7 prct. dywidendy od zakupna towarów członkom 319 zł. 03 ct., tantjemy 228 zł. 82 ct.

W technologicznem Muzeum przemysłowem w Wiedniu odbędą się w roku szkolnym 1886/7 następujące kursa fachowe:

A. W sekcji dla przemysłu dziennego: a) dla stolarstwa budowniczego i mebli, kurs niższy i wyższy; b) dla snycerstwa i tokarstwa, jako przemysłu domowego; c) dla koszykarstwa, a to kurs specjalny dla wykształcenia werkmajstrów w koszykarstwie i uprawie łoziny, tudzież kurs specjalny dla wykształcenia kobiet w koszykarstwie.

B. W sekcji dla farbiarstwa, drukarstwa, blichu i apretury, wyższy kurs fachowy (seminarjum) dla tych gałęzi przemysłu.

C. W sekcji dla przemysłu metalowego i elektrotechniki, niższy i wyższy kurs dla ślusarstwa budowniczego i maszynowego.

Wszystkie te kursa rozpoczynają się 1. października 1886, a zgłoszenia się na te kursa wnieść należy najdalej do 15. września 1886 do dyrekcji technologicznego Muzeum przemysłowego w Wiedniu IX., Währingerstrasse 59.

Szczegółowy program powyższych kursów, tudzież warunki przyjęcia i koszta utrzymania stypendysty na każdym z tych kursów, przejrzeć można w biurze Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Ostatnie notowania produktów
z d. 1. czerwca 1886.

Lwów pszenica 8.— do 9.—, żyto 5.90 do 6.50, jęczmień 5.50 do 7.—, owies 6.40 do 6.75, groch 7.— do 11.—, wyka 7.50 do 8.—, rzepak —.— do —.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 30. do 40.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Tarnopol, pszenica 8.— do 9.—, żyto 5.50 do 6.15, jęczmień 5.25 do 6.—, owies 6.25 do 6.—, groch 6.— do 10.50, wyka —.— do —.—, rzepak —.— do —.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 30 — do 40.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Podwołoczyska, pszenica 7.90 do 8.60, żyto 5.25 do 5.90, jęczmień 5.— do 6.—, owies 6.25 do —.—, groch 6. do 10.50, wyka —.— do —., rzepak —.— do —.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 30 — do 40.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław, pszenica 8.— do 9.—, żyto 6.— do 6.65, jęczmień 5.60 do 7.—, owies 6.— do 7.—, groch 7.— do 11.—, wyka 7.— do —.—, rzepak —.— do —.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 30.— do 40.—, koniczyna biała —.— do —.—, konicz. szw. —.— do —.—.

Czerniowce, pszenica 7.50 do 8.65, żyto 5.50 do 6.20, jęczmień 5.35 do 6.50, owies 5.30 do 5.65, groch 6.— do 10.—, wyka —.— do —.—, rzepak —.— do —.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 40.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 5.— do 10.— nominalnie.

Okowita za 1000 litr. prct. loco Lwów 22.50 do 23.—.

Telegramy targowe z dnia 31. maja:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł., żyto —.— do —.— zł. Okowita 24.75 do 25.— zł.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 7.80 zł. do 7.82 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 151.75 zł. do —.— zł.

Berlin. Pszenica żółta na maj-czerwiec 147.75 m.; żyto —.— m.; spirytus 38.— m.; olej rzepakowy —. — m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 45.60 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń —.— zł. do —. zł.; — Brema loco 6.25, Hamburg loco 6.30, na maj 6.30, na sierpień-grudzień 6.60; Antwerpia na maj 15.7/8; Nowy-York —.—, Filadelfia —.—.

Ostatnie wiadomości.

Tak jak dziś rzeczy w Wiedniu stanęły, nie Izba lecz rząd sam wywołuje kwestję gabinetową. Parlament nie może przecież przystać zasadniczo na żądanie, aby uchwalono przedłożenia rządowe bez zmiany, bo większość, która rząd popiera, nie miała żadnego wpływu na rokowania z Węgrami i na ułożenie ugody. Biorąc więc rzecz parlamentarnie, nie miał rząd prawa związać się z Węgrami, a gdyby był przedtem żądania większości zbadał, byłoby dlań rzeczą łatwiejszą odwoływać się na większość Izby wiedeńskiej wobec Węgrów, niż żądać dziś od parlamentu, aby zupełnie ze zdania własnego abdykował. Jest to dyktatura niezgodna z pojęciem ministerstwa parlamentarnego, choćby nawet takiego, które stoi ponad stronnictwami. Większość nie może dziś porzucać sprawy, którą poczytuje stanowczo za korzystną dla skarbu państwa, a gdyby nawet przy nafcie ustąpiła, to to samo powtórzy się przy innych częściach ugody, przy cukrze, przy banku. Wprawdzie nowe wybory zmiana gabinetu nie byłyby ani dla nas, ani dla innych krajów pożądane, ale z drugiej strony warto przecież postawić twardo zapytanie, czy należy poświęcać interes materjalny kraju i korzyści państwowe tylko dlatego, by dzisiejszych ministrów w posiadaniu tek utrzymać, i czy gabinet obecny uczynił coś tak stanowczego dla zasad autonomicznych, aby zasługiwał na tyle poświęceń?

Niech gabinet obecny złoży dowód swej siły w rozprawie z gabinetem węgierskim, a będziemy mogli liczyć na to, że znajdzie potrzebną siłę do dalszego i konsekwentnego przeprowadzenia zasady autonomicznej, i będzie przeto zasługiwał na tem gorętsze poparcie.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 31. maja. (Pryw.) W sprawie gabinetu sytuacja ciągle naprężona. Rząd domaga się wprost przyjęcia noweli cłowej, oraz przedłożeń ugodowych bez wszelkiej zmiany, tymczasem co do nafty prawie cała Izba oświadcza się jednomyślnie za wnioskiem Suessa. Zresztą Czesi będą żądać zmiany w sprawie cukru, Czesi i Polacy w sprawie bankowej, nie może więc być mowy o przyjęciu przedłożeń ugodowych bez zmian.

Wiedeń d. 1. czerwca. Na posiedzeniu komisji cłowej wynurzył reprezentant rządu Baumgartner rozmaite wątpliwości przeciwko wnioskowi Suessa i odpierał zarzuty, czynione przedłożeniu rządowemu. Reprezentant rządu Jorkasch udowadnia, że projektowane przez rząd podwyższenie cła odpowiada wszystkim życzeniom producentów, że dla Galicji okazuje się przy niem zawsze jeszcze premia w wysokości 1 zł. 3 ct. w. a., i że w pozycji taryfowej na oleje ciężkie do smarowideł jest jeszcze znaczna korzyść dla Galicji.

Minister finansów objaśnia stanowisko rządu do przedłożenia, twierdząc, że taryfę cłową trzeba brać jako całość, w której każda część z Węgrami była umówiona. Szczególniej sprawa cła od nafty była przedmiotem gruntownych rokowań z rządem węgierskim. Rząd musi sobie postawić przedewszystkiem pytanie, czy przemysł krajowy, który przy cle w wysokości 1 zł. 10 ct. w. a. z roku na rok świetnie się rozwija, doznać może pokrzywdzenia, jeśli to cło na 1 zł. 42 ct. zostanie podwyższone.

Minister składa też imieniem całego ministerstwa oświadczenie, że gdyby przedłożenie zostało odrzucone, rząd, który nie może ani w nowe rokowania wchodzić, ani też sprawy odroczyć, będzie musiał wyciągnąć z głosowania konstytucyjne konsekwencje, a względnie przedstawić cesarzowi takie wnioski, zapomocą których możnaby dójść do przyjęcia umówionej z Węgrami ugody.

Po kilku jeszcze przemówieniach zamknięto posiedzenie bez żadnej uchwały.

Wiedeń d. 1. czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu załatwiła Izba ustawę o zabezpieczeniach od wypadków aż do §. 11. włącznie. Przy §. 9 wnosiła większość komisji organizację terytorjalną, mniejszość zaś organizację wedle stowarzyszeń profesyjnych. Przedstawiciel rządu, radca dworu Steinbach, przemawiał za systemem terytorjalnym, poczem wniosek mniejszości uchylono i przyjęto wniosek większości z poprawką Madeyskiego, że ministrowi spraw wewnętrznych służy prawo, po poprzedniem porozumieniu się z Wydziałami krajowemi, oznaczać terytorja dla zakładów ubezpieczenia.

Budapeszt d. 1. czerwca. Przy rozprawach Izby deputowanych nad sprawozdaniem rządu o akademii Ludoviceum, podnieśli znowu głos Iranyi i Madarasz za utworzeniem samoistnej armii węgierskiej. Tisza oświadcza, że szkodliwą jest rzeczą dzielić patrjotyzm od wierności dla króla; równie byłoby to złą usługą, gdyby chciano sprowadzić spory pomiędzy armią a obroną krajową. Instytucja wspólnej armii ma za sobą powagę prawa, dlatego to nie jest ani prawnem ani konstytucyjnem ani prawem postępowaniem, jeśli kto chce rozmaite składowe części wspólnej armii przedstawić jako przeciwne sobie żywioły. Wśród przeciągłych oklasków i okrzyków „eljen!“ kończy Tisza przemowę swoją oświadczeniem uspokajającem, że ukoronowany król, jest pierwszym obrońcą konstytucji węgierskiej.

Minister obrony krajowej oświadcza, że ponieważ król jest naczelnym dowódzcą armii i landwery, i że, ponieważ armia i landwera muszą bezwarunkowo wstrzymać się od wszelkiej polityki, nie zna on szczytniejszego zadania nad bezwarunkowe posłuszeństwo dla naczelnego wodza.

Na interpelację w sprawie usunięcia pomnika Hentzi'ego, odpowiada Tisza, odwołując się do swojego zdania, wypowiedzianego jeszcze w r. 1882., że po zawartym pokoju do obowiązków obu stron należy: zapomnienie a również zachowanie pomników. Tylko ludy bez cywilizacji burzą pomniki. Tisza oświadcza dalej, że w tym względzie nie może zapowiedzieć żadnych dalszych rozporządzeń, sądzi jednakże, że w interesie dobrego porozumienia pomiędzy armią i narodem nie wypada jątrzyć ran przeszłości.

Na interpelację Aponyego, co prezydent ministrów uczynić zamierza, aby prawnopaństwowe stanowisko armii, jako armii austro-węgierskiej nie podlegało fałszywemu tłumaczeniu, oświadcza Tisza, odwołując się do ciągłych swoich usiłowań celem utrzymania przyjaźnego stosunku pomiędzy narodem a wspólną armią, że sfery kierujące w armii uznają faktami, że armia jest czynnikiem monarchii, spoczywającej na podstawie dualizmu. Dlatego to nie można brać słów ludzi, którzy nie stoją na czele armii, jako wyraz sfer kierujących.

Obie odpowiedzi ministra przyjęła Izba do wiadomości przeważną większością głosów.

Paryż d. 1. czerwca. Na dworcu kolei żelaznej Sainte Marthe pod Marsylią nastąpiło zderzenie pociągu osobowego z towarowym. Rannych 15 podróżnych, z których 5 ciężko.

Paryż d. 1. czerwca. (Doniesienie „Ajencji Havasa“ z Aten). Minister Dragumis zaprotestował w okólniku przeciw blokadzie.

Paryż d. 1. czerwca. Izba zawotowała kredyt 200.000 franków na zakład Pasteura.

Paryż d. 1. czerwca. Komisja parlamentarna dla wniosku o wydalaniu książąt wybrała p. Montjeau swoim prezydentem i postanowiła wysłuchać jutro Freycineta, Sarriena i Demblego. Rozprawy w Izbie rozpoczną się prawdopodobnie w sobotę. *France* sądzi, że pomiędzy większością i rządem dojdzie do porozumienia na tej podstawie, że wydalenie będzie dotyczyć pretendentów do tronu tylko w linii prostej.

Hrabia Paryża odjechał do Eu.

Londyn d. 1. czerwca. *Pall-Mall-Gazette* ogłasza szczegóły wojskowej organizacji prowincji Ulster, w celu stawienia oporu przeciw powadze irlandzkiego parlamentu. Krążą pogłoski, że do tej organizacji wstąpiło już 78.561 osób.

Londyn d. 1. czerwca. Mityng stronnictwa Chamberlaina, w którym wzięło udział 52 członków, postanowił 45 głosami odrzucić drugie czytanie „Home rule“. W kołach parlamentarnych wywołała ta uchwała wielkie wzburzenie, gdyż prowadzi ona albo do upadku gabinetu, albo do rozwiązania parlamentu.

Bruksela d. 1. czerwca. Zapowiedziane na 13. bm. a po części i zorganizowane już mityngi celem urządzenia demonstracyj robotniczych, zostały tak tu jak i na prowincji zakazane.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 1. czerwca. (Z Izby handlowej). I. akcje, za sztukę: Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k. 197.— do 200.50, Kolej Lwowsko-Czern.-Jassy 227.— do 220.—, Banku hypot. galicyjs. 285.50 do 290.50, Banku kredyt. galicyjs. 217.— do 222.—. II. Listy zastawne na 100 złr. w. a. Towarz. kredyt. galic. 5 prc. 100.80 do 101.80, Tow. kredyt. gal. ziem. 4% 94.50 do 95.50, Tow. kredyt. gal. ziem. 5% 100.80 do 101.80, Tow. kredyt. gal. ziem. 4½% 92.50 do 93.50, Banku krajowego 4½% 95.50 do 96.50, Banku hypotecz. galicyjs. 6% 102.70 do 103.70, Banku hipot. gal. 5% 99.40 do 100.40, Banku hipot. gal. 5% wyl. 10% pr. 101.45 do 102.45. III. Listy dłużne za 100 złr. Gal. Z. kred. włoś. [d. 6 pr.) 3% w likw. —.— do 54.—, Gal. Z. kredyt. włośc. (d. 5%) 2½% —.— 50.—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat —.— do —.— IV. Obligi za 100 złr. Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k. 104.70 do 105.70, Kom. banku krajowego 5% w. a. I em. 99.25 do 100.25, Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a. 103.50 do 105.—, Pożyczka krajowa 1883 4½% 94.50 do 96.—. Losy miasta Krakowa 17.— do 19.—, Losy miasta Stanisławowa 26.— do 28.—. V. Monety: Dukat holenderski 5.85 do 5.95, Dukat cesarski 5.87 do 5.97, Napoleondor 9.98 do 10.08, Półimperjał rosyjski 10.30 do 10.40, Rubel rosyjski srebrny 1.54 do 1.64, Rubel rosyjski papierowy 1.22¾ do 1.24¾, 100 marek niemieckich 61.60 do 62.30, Srebro za 100 złr. —.— do —.—, Kupony w srebrze —.— do —.—. Pierwszy z cyfer wszystkich pozycyj znaczy „płacą“ druga „żądają.“

Wiedeń dnia 1. czerwca. godz. 1 min. 45 popoł. Alpiny 24.50, Anglo-Austrjackie 116.75, Kolej Kar. Ludw. 199.40, Kolej Południowa 109.25, Kolej P. Elżbiety 236.40, Węg. Nordostbahn 177.—, Węg. Tabakast 68.50, Węg. cis. losy r. 124.60, Zł. renta węg. 4% 105.70, Rosyj. rubel papier. 1.23.85, Galic. indemniz. 105.25, Węg. akcje kred. 289.25, Unionbank 73.50, Nordbahn 235.—, Kolej Alföld 192.25, Kolej Lw.-Czern. 228.25, Wied. Commun. 124.90, Elbetal 158.50, Länderbank 223.75, Bankverein 105.75 Losy węgierskie 119.50, Kredytowe —.—. Usposobienie: mocne.

Wiedeń dnia 1. czerwca. godz. 10 min. 35 przed południem. Akcje kredytowe 282.90, Anglo-austrjackie —.—, Unionbank 73.50, Kolej Kar. Ludw. 198.50, Kolej południowa 109.—, Renta papierowa —.—, Listy zast. Galic. Banku hipot. —.—, Galicyjski Bank krajowy 95.75, Napoleondor 10.03, Rosyj. banknoty 1.24. Usposobienie: ciche.

Berlin dnia 31. maja. godz. 5 minut 10 popoł. Rosyjs. banknoty 199.90, Akcje kredytowe 455.00, Lombardy 194.00, Galicyjskie 80.30, Pożycz. wschod. 62.—, Austrj. banknoty 161.15.

Paryż 3% Renta 82.42.

Wiedeń, dnia 30. maja

Kurs papierów publicznych.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Powszechny dług państwa.		
5% Renta papierowa . . po 100 złr.	85 05	85 20
5% " srebrna . . . po 100 złr	85 40	85 60
Pożycz. loteryj. 4% z r. 1854 po 250 złr. w. a	130 —	130 50
5% " 1860 " 500 "	139 —	139 30
5% " 1860 " 100 "	139 75	140 25
5% " 1864 " 100 "	171 75	172 25
6% węgierska renta złota po 100 złr	— —	— —
" " papier. " 100 "	94 85	95 —
Obligacje indemnizacyjne.		
5% Galicyjskie . po 100 złr. m. k	105 10	105 60
5% Bukowińskie . " 100 " "	105 20	105 70
Inne pożyczki publiczne.		
5% losy regul. Dunaju z 1870 " "	116 75	117 25
4% losy Cisańskie . . . " "	124 40	124 90
Losy prem. poż. m. Wiednia . " "	124 50	125 —
Listy zastawne.		
4½% Bodencr. all öst. złot. po 100 złr	125 80	126 60
" " " pap. " 100 złr.	100 25	100 75
6% Banku król. galicyj. " 100 złr.	95 —	95 50
6% Zakładu kred. krakowsk. . 18 lat	99 50	— —
5% " " " . 36 lat	99 —	99 40
4½% " " " sreb. 36 lat	— —	—
5% Gal. Tow. kr. ziems.	95 —	95 60
4% "		
6% " " " " nowe 37 lat	101 30	101 70
5% " " " " 41 lat	93 25	— —
6% " Bank hipot. lwowski	103 10	103 30
5% " " " . prem	101 70	102 —
5% " " " 40 lat	99 75	100 —
5% Bank austr. węgrs. (Nation.) w. a	98 90	99 20
4½% Węg. Instyt. Bod.-Credit	101 50	102 25
" Bank hipot. prem	103 10	103 30
5% Oblig. kom. Banku krajow. I em.	100 —	100 50

Prioritety kolejowe.	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
6% Albrechta 300 złr.	101 75	102 25
" Alföld-Fiume 200 złr.	102 50	103 —
" " Em. 1874 200 złr.	— —	— —
3% Donau-Dampfs. 100, 200 złr.	111 50	— —
Elżbiety za 200 mrk. opod.	119 70	— —
" za 200 mrk. nieopod.	126 —	126 40
4½% Ferdyn. Nordb. m. k.	98 70	99 10
5% " mor.-szlązk. linia 1871/2	111 60	112 —
5% " poż. 1876 r. 100 złr.	— —	— —
4½% Franc. Józefa Em. 1884	96 25	96 50
4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr.	101 20	101 50
" Jarosław 300 zł.	100 50	101 —
5% Koszycko-oderb. 200 złr.	102 90	103 30
4% Lwów-Czern. em. 1884 (10% p.)	84 —	84 40
4% " 1884 (wolne od p.)	93 10	93 40
5% Nordwestb. austr. 200 złr.	105 80	106 20
5% " " lit. B. 200 "	104 50	104 80
6% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m.	133 —	134 —
5% Rudolfa z 1884 r. 100 złr.	93 70	94 10
5% Siedmiogrodzkiej I 200 złr.	100 80	101 10
3% Staatseisenbahn 500 fr.	197 —	197 50
3% Südbahn (Lombardy) 500 fr.	160 50	161
5% " 200 złr.	121 —	— —
5% Theisbahn.-Gesell. 1000 złr.	109 —	— —
5% Węgiers. gal. Łupkow. 200 złr.	101 80	102 20
5% " " II em. 200 złr	101 —	101 25
5% " Nordost 300 złr.	100 80	101 20
5% " " złotem 200 złr.		—
5% " Westbahn 200 złr.	101 75	102 —
5% " Em. 1874 200 złr.	100 40	100 80
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku 120 złr.	117 20	117 50
Boden-Credit austrjacki 80 "	239 50	240 —
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 "	284 60	284 90
" Bank węgierski 200 "	290 50	291 —
Depositen-Bank 200 "	191 —	192 —
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 "	540 —	541 —
Landerbank 100 "	115 60	116 —
Austr.-węg. Banku 600 "	878 —	879 —
Unionbank 100 "	72 50	72 75
Verkehrsbank ogólny 140 "	152 50	153 —
Wiedeński Bankverein 100 "	105 80	106 20

Akcje kolejowe.		płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Albrechta bez %	200 złr.	— —	— —
5% Alföld-Fiume	200 "	192 —	193 50
5% Donau-Dampfs.-Ges.	525 "	405 —	407 —
5% Elżbiety	210 "	243 50	244 —
5% Linz-Budweis	200 "	— —	— —
5% Salzburg-Tyrol	200 "	— —	— —
5% Ferdynanda-Nordbahn	1050 "	2357 —	2363 —
5% Franciszka-Józefa	200 "	217 20	217 70
5% Gal. Karola Ludwika	210 "	199 —	199 50
4% Koszycko-Oderbergska	200 "	153 75	154 —
5% Lwowsko-Czern.-Jasska	200 "	229 —	229 50
5% Nordwest austr.	200 "	168 —	168 25
5% " Elbethal Lit. B	200 "	157 —	158 50
5% Rudolfa	200 "	193 —	193 50
5% Siedmiogrodzka I.	200 "	190 50	191 —
5% Staats-Eisenbahn-Gesels.	200 "	231 —	221 40
5% Südbahn (Lombardy)	200 "	108 75	109 25
5% Theisbahn (Cisańska)	200 "	254 25	254 75
5% Węg. gal. Łupkow.	200 "	180 —	180 50
5% " Nord-Ost	200 "	177 —	174 50
5% " Westbahn	200 "	173 75	174 25
Losy.			
Kredytowe po 100 złr. w. a.		176 —	176 50
Clary po 40 złr.		44 75	45 50
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr m. k.		119 25	119 75
Insbruku po 20 złr. a. w.		21 —	21 50
Keglevich po 10 złr.		23 —	— —
Krakowskie po 20 złr. a. w.		17 70	18 —
Lublańskie prem. po 20 złr.		21 25	21 75
Ofner (miasta Budy) po 40 złr.		47 75	48 25
Palfy po 40 złr.		42 —	42 50
Czerw. krzyża austrj. po 10 złr.		14 00	14 20
" " węgierskie po 5 złr.		9 —	9 20
Rudolfa po 10 złr.		18 50	19 —
Salma po 40 złr. m. k.		57 —	57 75
Salzburskie prem. po 20 złr. m. k.		22 —	23 —
St. Genois po 40 złr. m. k.		54 50	55 00
Stanisławowskie po 20 złr. m. k.		27 —	— —
4½% Tryesteńskie po 100 złr. m. k.		135 75	— —
4% " po 50 złr. m. k.		69	70 —
Waldsteina po 20 złr. m. k.		33 —	34 —
Windischgrätza po 20 złr. m. k.		43 —	43 50